

ARKADIUSZ FASTYN (Warszawa)

## **Prejudycjalność wyroków sądów konsystorialnych w II Rzeczypospolitej w świetle prawa małżeńskiego z 1836 roku**

I. Rozważania niniejsze poświęcone zostały przed sądowi konsystorskiemu w prawie województw centralnych II Rzeczypospolitej. Przesąd konsystorski był nierozłącznie związany z jurysdykcją sądu kościelnego, stąd też jego obowiązywanie wyznaczał terytorialny oraz przedmiotowy zasięg tejże jurysdykcji. Przesąd ten, podobnie jak przesąd cywilny, obowiązywał na całym obszarze byłego zaboru rosyjskiego, nie był natomiast znany ustawodawstwu byłego zaboru austriackiego. Zagadnienia dotyczące obu przesądów zostały jednak przedstawione tylko w kontekście regulacji obowiązującej w byłym Królestwie Kongresowym. Przesąd cywilny dotyczył wprawdzie kwestii objętych jurysdykcją sądów kościelnych, stanowił jednak odrębną instytucję, dlatego został omówiony tylko w zakresie niezbędnym dla wyjaśnienia problematyki przesądu konsystorskiego.

W okresie międzywojennym obie instytucje stanowiły przedmiot zainteresowania orzecznictwa. Zasadniczo jednak zagadnienia te stanowią odrębne zespoły problemowe. Źródłem obu przesądów były bowiem odrębne rozwiązania ówczesnego ustawodawstwa. Przesąd konsystorski wynikał przede wszystkim z rozwiązań charakterystycznych dla prawa małżeńskiego z 1836 roku. Przesąd cywilny nosił z kolei cechy samodzielnej instytucji opartej na postanowieniach prawa procesowego. W rezultacie oba przesądy egzystowały niezależnie od siebie, a ich kres wyznały zdarzenia zaistniałe w odmiennych realiach historycznych.

A. Jakubecki zaznacza, że problematyka prejudycjalności nie doczekała się w polskiej nauce prawa systematycznego opracowania<sup>1</sup>. Zagadnienie prejudycjalności wyroków sądów konsystorialnych również nie stało się przedmiotem badań historycznych. W rezultacie doktryna nigdy nie podjęła proble-

---

<sup>1</sup> A. Jakubecki, *Prejudycjalność w postępowaniu cywilnym*, „Nowe Prawo” nr 7-8/1982, s. 93.

mów wyłaniających się z doświadczeń okresu międzywojennego. Zjawisko to jest o tyle zrozumiałe, że prawo małżeńskie z 1836 roku wraz z całym szeregiem specyficznych, sobie tylko znamienych rozwiązań, uchylono z końcem 1945 roku. Wobec tego kwestie z nim związane stały się z racji wspomnianej specyfiki zbyt odległe dla powojennych badaczy.

Wydarzenia zaistniałe po 1989 roku czynią jednak omawianą problematykę bardziej żywotną, aniżeli miało to miejsce w Polsce Ludowej. Charakterystycznym rozwiązaniem prawa małżeńskiego z 1836 roku, a zarazem zasadniczym źródłem prejudycjalności wyroków konsystorialnych była podzielnosc jurysdykcji małżeńskiej. Konstrukcja ta, ostatecznie zarzucona po wyzwoleniu, miała jednak zostać wskrzeszona po przemianach politycznych 1989 roku. Próbę taką podjęto w toku prac nad konkordatem. W projekcie przekazanym przez nuncjusza abp. Kowalczyka rządowi polskiemu w 1991 roku proponowano przepis (art. 11 ust. 4), że: „Prawomocne wyroki stwierdzające nieważność małżeństwa wydane przez sądy kościelne, opatrzone kościelnym dekretem wykonawczym, a także dyspensy papieskie od małżeństwa niedopełnionego, są uznane przez państwo za obowiązujące”. Niewiele więc brakowało, aby przedsąd konsystorski przestał być instytucją historyczną. Postulaty takie są ponawiane przez duchowieństwo rzymskokatolickie.

Podkreślić należy, że przedmiotem poniższych rozważań nie jest teoria prejudycjalności. Wprawdzie uwzględnione zostały poglądy teoretyków prawa, lecz nie to stanowi zasadniczy cel rozprawy. Stanowi go bowiem koncepcja przedsądu wypracowana przez orzecznictwo międzywojenne na bazie normatywnego kształtu tej instytucji w ustawodawstwie województw centralnych. Chodzi zatem o praktyczny wymiar prejudycjalności, a nie o teoretyczne ujęcie tej instytucji.

**II.** Unormowanie prejudycjalności znalazło się w rosyjskich ustawach procesowych wprowadzonych do Królestwa Kongresowego w drugiej połowie XIX wieku. Przepisy te obowiązywały po odzyskaniu niepodległości na obszarze odpowiadającym terytorium byłego Królestwa Kongresowego. Zgodnie z podziałem administracyjnym odrodzonego państwa polskiego był to obszar województw: warszawskiego, łódzkiego, kieleckiego, lubelskiego oraz powiatów: augustowskiego, łomżyńskiego, ostrołęckiego, ostrów-mazowieckiego województwa białostockiego.

Prejudycjalność wyroków cywilnych unormowana została w art. 27 i 29 rosyjskiej ustawy postępowania karnego. Rozstrzygnięć w przedmiocie praw stanu dotyczył przede wszystkim art. 27 stanowiący, że „jeżeli ocenienie karygodności czynu zależy od ustalenia w sposób przepisany praw stanu lub własności majątku lub też charakteru upadłości obwinionego, to dochodzenie karne nie rozpoczyna się, a zaczęte wstrzymuje się aż do rozstrzygnięcia przedmiotu spornego”. Przedsąd ten dotyczył zatem trzech kwestii, z których tylko jedna wiąże się z przedsądem konsystorskim.

Judykatura SN wyjaśniła znaczenie art. 27 UPK, określając zarazem charakter prejudycjalnego rozstrzygnięcia w przedmiocie praw stanu. SN uznał mianowicie, że ścigania w drodze karnej nie można rozpocząć, ilekroć karalność czynu, przypisywanego oskarżonemu, zależy od uprzedniego rozstrzygnięcia przez sąd cywilny stosunku prawnego, który określa czynniki faktyczne, niezbędne dla oceny karalności danego czynu (Zb. Orz. Iz. II 334/1922). Rozpatrując problem zachodzącej tu relacji, S. Glaser wskazywał przede wszystkim na wytworzony orzeczeniem sądu cywilnego stan prawny, z którym związany był skutek prejudycjalny. Prejudycjalność stanowiła zatem immanentną cechę orzeczeń prawotwórczych i wobec tego nie była zależna od istnienia odpowiedniej podstawy prawnej. Stanowisko to obecne także w doktrynie powojennej, wiąże się z traktowaniem orzeczenia prejudycjalnego jako zdarzenia prawnego, tj. faktu o skutkach prawnych<sup>2</sup>. Orzeczenia prawotwórcze po uprawomocnieniu się stanowią bowiem prejudykat w zakresie, w jakim tworzą określony stan prawny. „Ich moc prejudycjalna wynika – zdaniem S. Glasera – niejako z natury rzeczy, jest więc niezależna od szczegółowego unormowania kwestii prejudycjalności w danym ustawodawstwie, w przeciwieństwie do wyroków o skutkach ustalających, których prejudycjalność zależy będzie od pozytywnego ustawodawstwa”<sup>3</sup>.

W przedwojennym piśmiennictwie stanowisko S. Glasera nie było odosobnione. Poglądy teoretyków prawa skłaniały się przede wszystkim ku postrzeganiu prejudycjalności jako konsekwencji prawotwórczości orzeczeń sądowych. Prawotwórczość wiązano natomiast ze specyfiką niektórych spraw cywilnych. „Wyroki konstytucyjne – pisał M. Allerhand – zapadają w zasadzie tam, gdzie w interesie publicznym niepodobna dopuścić do tego, by strony same normowały stosunek prawny, między nimi zachodzący. Tak ma się rzecz w przypadku spraw ze stosunku rodzinnego, a w szczególności gdy chodzi o unieważnienie małżeństwa, rozwód lub rozłączenie od stołu i łoża, albo o uznanie dziecka urodzonego w małżeństwie za nieślubne z tego powodu, że nie pochodzi od męża matki. W tych przypadkach stosunek prawny istnieje tak długo, dopóki sąd nie wyda orzeczenia...”<sup>4</sup>. S. Śliwiński stwierdził, że w tego rodzaju sprawach, „pozywane jest w istocie państwo o stworzenie przez swoje organy nowego stanu prawnego; stąd publiczno-prawny w zasadzie charakter takich sporów”<sup>5</sup>.

W świetle postanowienia, art. 27 UPK decydujące znaczenie dla sądu karnego miały dwa pytania, mianowicie czy od rozstrzygnięcia w przedmiocie stosunku cywilnego zależał byt lub istota przestępstwa. Następnie, czy stosu-

<sup>2</sup> A. Jakubecki, op.cit., s. 101.

<sup>3</sup> S. Glaser, *O prejudycjalności wyroków karnych*, Polski Proces Cywilny (dalej: PPC) nr 13/1934, s. 389.

<sup>4</sup> M. Allerhand, *Kilka uwag o wyrokach konstytucyjnych*, PPC 10/1936, s. 289 i n.

<sup>5</sup> S. Śliwiński, *Wpływ wyroku cywilnego na wyrok karny*, PPC 2/1934, s. 43.

nek ten był objęty przedsądem cywilnym. Zdaniem SN tylko wówczas, gdy ocena karygodności czynu zależała od rozstrzygnięcia jednej z trzech, objętych przedsądem cywilnym kwestii prywatno-prawnych, sąd karny aż do czasu rozstrzygnięcia przedmiotu spornego przez sąd cywilny nie rozpoczyna sprawy, a wszczętą zawiesza, przy następnym zaś rozpoznaniu sprawy orzeczenie sądu cywilnego ma dlań moc wiążącą. Natomiast wszelkie inne spory prywatne, warunkujące karygodność czynu, sąd karny powinien rozstrzygać samodzielnie, ani nie zawieszając swego postępowania aż do rozstrzygnięcia danego stosunku przez sąd cywilny, ani nie nadając bezwzględnie obowiązującego znaczenia ubocznemu poprzedniemu rozstrzygnięciu szczegółów tego stosunku przez sąd cywilny (Zb. Orz. Iz. II 131/1920). Innymi słowy, nie wchodziła tu w grę egzemplifikacja, lecz enumeratywne wyliczenie kwestii objętych przedsądem.

Zagadnienie przedsądu cywilnego z uwagi na postanowienie, art. 29 UPK nie daje się jednak sprowadzić do zamkniętego katalogu trzech kwestii prejudycjalnych. Art. 29 UPK stanowił, że „ostateczne przez sąd cywilny rozstrzygnięcie kwestyi, rozpoznaniu jego ulegających, obowiązującym jest dla sądu karnego tylko pod względem rzeczywistości i charakteru zdarzenia lub czynu, a nie pod względem winy podsądnego”. Przesąd uregulowany w tym przepisie – jak zaznaczył SN – stanowił wyjątek od zasady prawdy materialnej, której wykładnikiem jest swobodne przekonanie sędziowskie, powzięte na podstawie dowodów, ujawnionych w danym postępowaniu sądowym (Zb. Orz. Iz. II 1/1923).

Sformułowanie cytowanego przepisu stwierdzające, że wyrok cywilny „obowiązującym jest dla sądu karnego tylko pod względem rzeczywistości i charakteru zdarzenia lub czynu”, SN wyjaśnił w ten sposób, że „wyrok sądu cywilnego, orzekający, czy strona ma do czegoś prawo, czy nie ma, dopóki stoi w mocy, musi mieć znaczenie miarodajne oraz, że w myśl art. 29 UPK sąd karny orzeka o winie oskarżonego na podstawie zewnętrznego przekonania, całkiem niezależnie od wniosków w tej kwestji sądu cywilnego, jednak nie jest mocen odmówić stronie prawa, które jej przyznał wyrok sądu cywilnego, chyba że ustali zmianę stosunku prawnego po tamtym wyroku” (Zb. Orz. Iz. II 245/1922).

Konsekwencją cytowanego orzeczenia był pogląd, że sąd karny nie może wkraczać w sądowno ukształtowaną sferę stosunków cywilnych. W rezultacie prejudykat cywilny wiązał sąd karny w dwóch aspektach, mianowicie, co do trzech wyjętych z zakresu jego jurysdykcji kwestii cywilnych, wymienionych w art. 27 UPK, a w pozostałym zakresie, co do kwestii uprzednio rozstrzygniętych przez sąd cywilny. W pierwszym przypadku mamy do czynienia z bezwzględnym zakazem wyrokowania sądu karnego, w drugim zaś z zakazem względnym, zależnym od istnienia wyroku cywilnego odnoszącego się do danej kwestii. W ostatnim przypadku można zatem mówić o przedsądzie fakultatywnym. Natomiast art. 27 UPK nie przewidywał przedsądu fakulta-

tywnego. Oznaczało to, że sąd karny nie mógł samodzielnie rozstrzygnąć żadnego z trzech wspomnianych zagadnień nawet wówczas, gdyby rozstrzygnięcie to miało nastąpić wyłącznie na potrzeby postępowania karnego.

Przedsąd cywilny nie był jednak odosobnioną instytucją w prawie województw centralnych. Rosyjska procedura cywilna z roku 1867 przewidywała bowiem instytucję, która stanowi zasadniczy przedmiot niniejszych rozważań, mianowicie tzw. przedsąd konsystorski (art. 1620 UPC). Niemniej jednak instytucja ta miała rodowód oparty na przepisach o znacznie starszej metryce aniżeli art. 1620 UPC<sup>6</sup>. Jej pierwotnym źródłem była bowiem obowiązująca od 1836 roku zasada podzielności jurysdykcji małżeńskiej. Genezy przedsądu konsystorskiego nie stanowiła zatem rosyjska ustawa procesowa, lecz przepisy regulujące małżeństwo oraz kompetencję w sprawach małżeńskich w Królestwie Kongresowym od 1836 roku. Instytucja ta dotyczyła ukształtowania relacji pomiędzy postępowaniem toczącym się w sądzie kościelnym a związanymi z nim rozstrzygnięciami sądu powszechnego „w sprawie o skutki cywilne małżeństwa”. Przedsąd konsystorski nie dotyczył bowiem wszystkich spraw dotyczących praw stanu, lecz tylko tych, które znajdowały się w gestii sądów duchownych.

Art. 1620 UPC znajdował się w tej części ustawy procesowej, która zawierała partykularne regulacje dla obszaru Królestwa Kongresowego. Niemniej jednak nawiązywał do postanowienia art. 1338 UPC, przewidującego zawieszenie postępowania przed sądem cywilnym z racji ujawnienia się okoliczności, których rozpoznanie należy do kompetencji sądu duchownego i bez których nie może być wydany wyrok w sprawie wytoczonej przed sądem cywilnym<sup>7</sup>. Chodzić tu będzie – jak podkreślał W. Miszewski – o to, czy małżeństwo istnieje, czy jest rozwód, czy małżeństwo jest ważne<sup>8</sup>. Innymi słowy, przedsąd ten obejmował wszystkie sprawy, które w świetle prawa małżeńskiego województw centralnych znajdowały się w gestii sądów duchownych. W. Miszewski przypadek ten określił wprost mianem prejudycjalności sądu duchownego w sprawach małżeńskich<sup>9</sup>.

---

<sup>6</sup> „W sprawie o skutki cywilne małżeństwa postępowanie ulega zawieszeniu, gdy ujawnią się w tym postępowaniu takie okoliczności, które, jako dotyczące właściwie zawarcia związków małżeńskich, ulegają rozstrzygnięciu sądu duchownego albo postępowaniu trybem, wskazanem art. 1619, i gdy bez rozstrzygnięcia tych okoliczności nie może być wydany wyrok w pomienionej sprawie. O tem komunikuje się stronom”.

<sup>7</sup> J.J. Litauer, *Komentarz do Kodeksu Postępowania Cywilnego*, Warszawa 1933, s. 110-111, wskazał również inne przypadki zawieszenia postępowania cywilnego, unormowane w odrębnych ustawach.

<sup>8</sup> W. Miszewski, *Sądowe postępowanie cywilne*, Warszawa 1934 r., s. 45-46.

<sup>9</sup> Idem, *Postępowanie sądowo-cywilne według wykładów uniwersyteckich*, Warszawa 1931 r., s. 56. Stwierdzenie Autora, że art. 1338 UPC uchyla kompetencję sądu cywilnego w sprawie ważności lub istnienia małżeństwa, o tyle nie budzi zastrzeżeń, że kompetencja ta na obszarze Królestwa Kongresowego i bez tego przepisu byłaby uchylona odnośnymi postanowieniami prawa małżeńskiego z 1836 r.

**III.** Prejudycjalność wyroków konsystorskich na obszarze województw centralnych II Rzeczypospolitej miała swoje źródło w zasadzie podzielności jurysdykcji małżeńskiej oraz wynikającej stąd kompetencji sądów kościelnych. Na obszarze województw centralnych obowiązywał dekret cara Mikołaja I – prawo o małżeństwie z 24 czerwca 1836 roku. Dekret ten przewidywał jurysdykcję cywilną sądów kościelnych w sprawach z zakresu osobistych stosunków małżeńskich. Rozwiązanie to odpowiadało, wyrażonej w preambule do dekretu, intencji ustawodawcy, aby „rozpoznawanie wszystkiego, co iest w małżeństwie duchownem, zwrócić władzy, do której to początkowo należało, mianowicie władzy duchowney, a same tylko cywilne skutki małżeństwa poruczyć rozpoznawaniu sądów cywilnych”. Podział funkcji pomiędzy kościelne i państwowe organy sądowe nie został jednak przeprowadzony przez ustawodawcę konsekwentnie. Jurysdykcja cywilna została przyznana wyznaniom: rzymskokatolickiemu, prawosławnemu, grekokatolickiemu, ewangelicko-reformowanemu i ewangelicko-augsburskiemu. Pozostałe wyznania chrześcijańskie oraz wszystkie wyznania niechrześcijańskie zostały objęte jurysdykcją sądów powszechnych. Sądom tym poddane zostały również niektóre przypadki małżeństw mieszanych wyznaniowo. Po odzyskaniu niepodległości sądy Kościoła grekokatolickiego na obszarze województw centralnych nie istniały, a osoby tego wyznania zostały poddane jurysdykcji sądów rzymskokatolickich.

Ogólnie wyrażony w preambule podział orzecznictwa w sprawach małżeńskich został uszczegółowiony w kolejnych postanowieniach dekretu. Zasadniczy w tej materii art. 77 PM zawęził jurysdykcję sądów kościelnych do spraw o rozwiązanie, rozłączenie lub unieważnienie małżeństwa<sup>10</sup>. Natomiast w majątkowych sprawach małżeńskich orzekały wyłącznie sądy powszechne. Na tle tej regulacji wyłoniła się kwestia wpływu orzeczenia sądu konsystorskiego na stosunki majątkowe między małżonkami. Stosunki te zależne były bowiem od trwania pożycia małżeńskiego lub jego ustania. Ustanie to z kolei mogło mieć charakter ostateczny w przypadku rozwodu lub unieważnienia małżeństwa albo nie mieć takiego charakteru w przypadku separacji. Sprawy, w których sądy kościelne orzekały, miały zatem charakter kwestii wstępnej z punktu widzenia sporu majątkowego. Orzeczenia sądów kościelnych nie mogły być również pominięte w procesie karnym. Zakres przedmiotowy przedsądu z art. 27 UPK odzwierciedlał także zakres jurysdykcji konsystorskiej w sprawach małżeńskich. W związku z tym dotyczył ustalenia prawnego

---

<sup>10</sup> „Sędziowie duchowni, rozpoznając sprawy małżeńskie, ograniczą się na samym tylko wyrzeczeniu ważności lub nieważności sakramentu, na samym dopuszczeniu lub odrzuceniużądanego rozłączenia co do stołu i łoża, i na wyrzeczeniu kary dyscyplinarnej na wykraczającego kapłana. Oznaczenie skutków cywilnych z nieważności małżeństwa lub rozłączenia onego co do stołu i łoża wynikających, niemniej środków tymczasowych, z wytoczeniem processu połączonych, należy do sądów cywilnych”. Art. 77 PM, oprócz katolików, miał zastosowanie w odniesieniu do małżeństwa osób wyznania unickiego (art. 128 PM) i ewangelickiego (art. 178 PM).

pożycia małżonków należących do wszystkich wyznań chrześcijańskich, a nie tylko do tych, które objęte zostały jurysdykcją sądów powszechnych. SN zajął w tej materii odmienne stanowisko, uznając, że art. 27 UPK nie przewidywał przedsądu konsystorskiego. Rozstrzygnięcie co do praw stanu mogłoby stanowić przedsąd w rozumieniu tego przepisu tylko wówczas, gdy nie wykraczało poza zakres właściwości sądów powszechnych. Ponieważ na obszarze obowiązywania rosyjskiej procedury karnej sądy cywilne nie były powołane do orzekania w kwestii ważności małżeństwa zawartego w obrządku niektórych kościołów chrześcijańskich, art. 27 UPK znajdowałyby zastosowanie tylko wówczas, gdy zachodziła właściwość tego sądu w przedmiocie ustalenia praw stanu (Zb. Orz. Iz. II 142/1927). Wniosek powyższy nie znajduje jednak uzasadnienia w brzmieniu wzmiankowanego przepisu, który nie wspominał przecież ani o sądach cywilnych, ani tym bardziej o sądach, których miał bądź nie miałby dotyczyć. Mówił jedynie o potrzebie rozstrzygnięcia kwestii wstępnej, którą stanowiło między innymi ustalenie praw stanu, problem zaś właściwości sądu w tym przedmiocie pomijał milczeniem. Natomiast sformułowanie: „ocenie karygodności czynu zależy od ustalenia w sposób przepisany praw stanu”, wskazuje, że ustawodawca odsyłał w sprawie właściwości sądu do przepisów regulujących tę kwestię. W przeciwnym razie nie posłużyłby się zwrotem: „od ustalenia w sposób przepisany”. Okoliczność, że art. 27 UPK nie mówił nic o kategoriach sądów, w gestii których leżą sprawy o prawa stanu, wskazuje, że dotyczył wszystkich sądów, w gestii których sprawy te się znajdowały.

Sprawy o prawa stanu toczyły się w szczególności według postanowień prawa małżeńskiego z 1836 roku. Prawo to normowało małżeństwo odrębnie dla każdego wyznania chrześcijańskiego, któremu przyznało jurysdykcję cywilną. Rozwiązanie małżeństwa w sądzie konsystorialnym przebiegało tak samo w przypadku związku mieszanego, jak i jednolitego wyznaniowo. Ponieważ prawo małżeńskie opierało się na zasadzie konfesyjnej, w sprawie rozwodowej zastosowanie znajdowały przepisy religijne obojga małżonków. Jeżeli sprawa dotyczyła związku mieszanego, prawo wskazywało sąd wyznania jednego z małżonków, jako właściwy do orzeczenia rozwodu. Sąd ten jednakże wyrokował w tej sprawie, podobnie jak w każdej innej sprawie rozwodowej, tj. stosował swoje przepisy wyznaniowe. Na tej podstawie zapadał wyrok wiążący obie strony, które przynajmniej teoretycznie mogły zawrzeć kolejne małżeństwo wedle zasad swojego wyznania. Jeżeli zatem rozpatrywać problematykę rozwodową w aspekcie materialnym, to ewentualna różnica wyznania małżonków nie odgrywała istotnej roli. W zastosowanie wchodziły bowiem zawsze przepisy konkretnego wyznania, które wyłącznie decydowały o możliwości rozwiązania małżeństwa. Tylko w przypadku wyznania rzymskokatolickiego rozwód zastąpiono separacją. Przepisy o separacji przewidywały rozłączenie na czas ograniczony i nieograniczony. Rozłączenie na czas ograniczony co do zasady nie rodziło skutków cywilnych, aczkolwiek stano-

wiło podstawę do oddzielnego zamieszkania małżonków. Jego skutki rzutowały na stosunki między małżonkami tylko o tyle, że stwarzały możliwość rozstrzygnięcia przez sąd powszechny kwestii alimentacji oraz pieczy nad dziećmi stosownie do przepisów o sytuacji małżonków po rozpoczęciu kroków sądowych o nieważność, rozwiązanie i rozłączenie małżeństwa (art. 217-219 PM)<sup>11</sup>. Natomiast rozłączenie dozwolone miało wszystkie skutki cywilne rozwodu, z wyjątkiem utrzymania tzw. węzła małżeńskiego, uniemożliwiając przez to zawarcie nowego małżeństwa (art. 267 KCP). Art. 229 PM stanowił, że „jeżeli rozłączenie co do stołu i łoża na czas nieograniczony, zostanie następnie zniesionem, małżeństwo, co do wszelkich swych skutków cywilnych, uważa się iako na nowo zawarte w dniu, w którym wyrok przywracający małżeńskie pożycie został wydanym przez sąd duchowny właściwy”.

Ukształtowanie stosunków osobistych między małżonkami mogło mieć miejsce jedynie w drodze wyroku sądu, który wiązał pozostałe organy państwa tak co do faktu ustania, jak i przywrócenia pożycia małżeńskiego. Prawo nie przyznawało podobnych skutków wszelkim porozumieniom zainteresowanych stron np. w sprawie faktycznego rozłączenia (art. 211 PM). Rozłączenie było możliwe dopiero po podjęciu stosownych kroków celem prawnego ustalenia pożycia stron (art. 219 PM). Według przepisów o organizacji ewangelickich sądów konsystorialnych rozłączenie było możliwe jeszcze przed uzyskaniem pozwolenia na zapozwanie, czyli na etapie postępowania pojednawczego, mianowicie żona jeszcze przed wszczęciem postępowania w sprawie małżeńskiej i przed wszczęciem postępowania alimentacyjnego w sądzie cywilnym, a po wydaniu przez pastora wezwania do terminu pojednawczego, mogła żądać, ażeby jej pozwolono na wyprowadzenie się z domu małżeńskiego i wyznaczono jej dom na tymczasowe mieszkanie (§ 22). Po roku 1921 żona mogła obrać sobie sama miejsce zamieszkania, zaś sąd cywilny rozstrzygnięcia w tej sprawie nie podejmował<sup>12</sup>.

**IV.** Stwierdzenie powodów, które doprowadziły do rozpadu małżeństwa, korespondowało z reguły z nagannym postępowaniem małżonków i stanowiło podstawę sankcji, jaką był rozwód orzeczony przeciwko małżonkowi winnemu zerwania pożycia. W przypadku nieważności w grę wchodziło stwierdzenie wykroczenia przeciwko ustawie w trakcie zawierania małżeństwa. W związku z tym przepisy Kodeksu Cywilnego Polskiego normowały cały szereg zagadnień ze sfery stosunków małżeńskich w oparciu o kryterium winy. Kwestia winy wiązała się więc z naruszeniem osobistych obowiązków małżeńskich, które z natury rzeczy było przedmiotem procesu rozwodowego.

---

<sup>11</sup> S. Tylbor, *Prawo małżeńskie*, (w:) *Encyklopedia Prawa Prywatnego*, pod red. Zolla-Wasilkowskiego.

<sup>12</sup> H. Konic, K. Lutostański, *Prawo cywilne obowiązujące w b. Królestwie Polskiem. Repertorium egzaminacyjne*, Warszawa 1935, s. 15.



Unormowanie tych obowiązków pierwotnie znajdowało się w art. 208, 209 i 210 PM<sup>13</sup>. Podzielić należy stanowisko H. Konica, że przepisy te nie stanowiły podstawy dla roszczeń alimentacyjnych między małżonkami<sup>14</sup>. Ustawa z 1 VII 1921 roku „w przedmiocie zmiany niektórych przepisów obowiązującego w Królestwie Polskiem prawa cywilnego, dotyczących praw kobiet” (Dz. U. Nr 64 poz. 397) uchyliła art. 209 i 210 oraz znowelizowała art. 208 PM. Po tej noweli z przepisów prawa małżeńskiego doktryna wywiodła następujące obowiązki małżeńskie: wspólnota życia (art. 211 PM), wierność, pomoc oraz przyzwoite postępowanie (art. 208 PM)<sup>15</sup>. Skutkiem naruszenia tych obowiązków była również możliwość żądania rozwodu, a po jego otrzymaniu środków utrzymania od strony winnej rozpadu pożycia. SN zaznaczył, że art. 227 PM traktujący o ustaniu wskutek rozwodu praw i obowiązków małżonków wśród trwającego małżeństwa nie dotyczył pozostających do załatwienia przez byłych małżonków wzajemnych ich stosunków majątkowych i alimentacji zostającego w potrzebie małżonka niewinnego, w zależności od środków drugiego małżonka, którą przepisują art. 266 i 265 KCP (Zb. Orz. 118/1938). Wobec tego, rozstrzygnięcie w przedmiocie winy rzutowało nie tylko na majątkowe stosunki małżeńskie, lecz także na obowiązek alimentacyjny. Tego rodzaju skutki prawne – pisał S. Glaser – przyjęto nazywać skutkami ubocznymi, podkreślając przy tym, że zarówno skutek kształtujący, jak i uboczny może się znajdować w dziedzinie materialno- lub formalno-prawnej<sup>16</sup>. Natomiast Z. Hahn, przywołując poglądy doktryny niemieckiej, określał je mianem skutków stanu faktycznego albo ubocznymi skutkami materialno-prawnymi<sup>17</sup>. Przypadki skutków ubocznych wyroku rozwodowego, separacyjnego, względnie unieważniającego małżeństwo określała ustawa. S. Glaser stwierdzał, że prawo łączyło tego rodzaju skutki z samym istnieniem orzeczenia, jakkolwiek skutki te w samym orzeczeniu nie są wymienione. Jako przykład wskazał zagadnienia, które w poniższych rozważaniach zajmą najwięcej miejsca, mianowicie obowiązek alimentacji ciążyący na winnym małżonku (art. 266 KCP), oraz opiekę nad dziećmi małoletnimi przechodzącą na stronę niewinną (art. 354 KCP)<sup>18</sup>.

<sup>13</sup> Zasadnicze znaczenie do nowelizacji prawa małżeńskiego ustawą z 1 VII 1921 r. miał art. 210 PM: „Żona obowiązana jest mieszkać z mężem i iść za nim wszędzie, gdzie mu się zostawać podoba. Mąż zaś jest obowiązany przyjąć żonę i opatrywać ją we wszelkie potrzeby życia, według swej możliwości”.

<sup>14</sup> H. Konic, *Prawo małżeńskie obowiązujące w b. Królestwie Kongresowym*, Warszawa 1924 r., s. 214, zaliczał je do kategorii *legis imperfaecte*. Przepisy te można by potraktować jako *legis perfaecte* tylko o tyle, o ile sankcją za ich nieprzestrzeganie będzie możliwość wytoczenia przez pokrzywdzonego małżonka skargi rozwodowej.

<sup>15</sup> H. Konic, K. Lutostański, op.cit., s. 52-53.

<sup>16</sup> S. Glaser, *O prejudycjalności wyroków karnych*, PPC 13/1934, s. 388-389.

<sup>17</sup> Z. Hahn, *Powaga rzeczy osądzonej*, PPC nr 11-12/1935, s. 324.

<sup>18</sup> S. Glaser, op.cit., s. 388-389.

W zakresie skutku kształtującego mieściło się przede wszystkim rozstrzygnięcie co do prawnego ustalenia pożycia stron. Konsekwencje tego rozstrzygnięcia najpełniej unaoczniały się poprzez nie związane bezpośrednio z religijnym charakterem małżeństwa skutki cywilne rozvodu względnie rozłączenia. Wynik procesu rozwodowego bez względu na przynależność wyznaniową małżonków zawsze przekładał się na obowiązek alimentacyjny. Małżonek niewinny miał prawo do alimentów niezależnie od tego, czy drugi małżonek był winny, czy nie był winny. Toteż orzeczona względem jednego z małżonków wina albo brak winy obojga stanowił *conditio sine qua non* uprawnień alimentacyjnych. Poza tym brane były pod uwagę dodatkowe czynniki. Art. 265 KCP głosił, że alimenty przysługują zależnie od istotnej potrzeby uprawnionego i możliwości zobowiązanego, a ponadto przewidywał zastosowanie art. 243 KCP stwierdzającego, że polepszenie sytuacji materialnej uprawnionego lub pogorszenie sytuacji zobowiązanego może prowadzić do zwolnienia z obowiązku alimentacyjnego. Sąd więc „winien kierować się tymi właśnie względami położenia materialnego stron przy rozstrzyganiu jednostronnego sporu alimentacyjnego na tle okoliczności czynu i możliwość sądu uwzględnienia żądań w tej mierze zależy od ustalenia tych właśnie czynników faktycznych” (Zb. Orz. 118/1938).

Orzeczenie o winie obojga małżonków również stanowiło prejudykat, z tą jednakże różnicą, że prowadziło do wygaśnięcia uprawnień alimentacyjnych między małżonkami, a żona mogła co najwyżej żądać alimentów dla dzieci, jeżeli pozostawały pod jej opieką (Zb. Orz. 18/1932). Brak orzeczenia o winie nie wywoływał podobnego skutku. Zdaniem SN żona nawet w przypadku rozwiązania małżeństwa przez rozwód (bez winy którejkolwiek ze stron) i uregulowania przez strony swych stosunków majątkowych w oddzielnej umowie, nie była pozbawiona prawa dochodzenia alimentów (Zb. Orz. 118/1938).

Ustalenia sądu kościelnego w przedmiocie braku winy któregośkolwiek z małżonków nie pozbawiały wyroku kościelnego prejudycjalnego charakteru. Wyrok ten obok przesądzenia kwestii braku winy którejkolwiek strony wiązał sąd powszechny co do samego ustania, względnie rozłączenia małżeństwa oraz co do jego przyczyny, której kwestionowanie w sporze alimentacyjnym nie mogło mieć już miejsca. Innymi słowy, alimentacja wynikała z rozstrzygnięcia o winie, brak jednak winy którejkolwiek strony nie uprawniał sądu powszechnego do samodzielnego ustalenia tej kwestii.

Prawo cywilne zawierało regulację przyznającą alimenty stronie niewinnej. Przepisy o alimentacji nie przesądzały natomiast kwestii właściwości sądu kościelnego w przedmiocie orzeczenia o winie, regulowały jedynie konsekwencje tego orzeczenia. Natomiast związek, który tutaj podnoszono w doktrynie, zachodził, ponieważ wyrok sądu kościelnego rodził skutki w zakresie praw stanu oraz innego rodzaju następstwa, wynikające z ustalonego w toku postępowania dowodowego naganego zachowania małżonków. W grę

wchodziły tu również wzmiankowane konsekwencje prawne, zaliczane przez Z. Hahna do kategorii skutków stanu faktycznego albo ubocznych skutków materialno-prawnych<sup>19</sup>. Prawo małżeńskie wiązało bowiem z oznaczeniem winy za rozpad pożycia w wyroku rozwodowym skutki w postaci obligatoryjnego rozstrzygnięcia sądu w przedmiocie tzw. terminów prohibicyjnych (art. 170 i 171 PM). Z. Hahn charakteryzował je jako skutki materialno-prawne związane z wyrokiem cywilnym, których powstanie, zmianę lub wygaśnięcie ustawa czyni zawisłym od wyroku oznaczonej treści. Autor ten, powołując się na art. 171 PM, zaznaczał jednocześnie, że dla ich wystąpienia niezbędne było w przypadku wiarołomstwa ustalenie nazwiska cudzołożnicy w wyroku rozwodowym. Ta okoliczność powodować miała – jak mniemał Z. Hahn – niemożność zawarcia związku małżeńskiego między winnym małżonkiem a cudzołożnicą.

Błędna charakterystyka terminów prohibicyjnych w niczym nie zmienia postaci rzeczy, czyli zasadności wniosku co do mocy prejudycjalnej orzeczenia w powyższym zakresie<sup>20</sup>. Rozstrzygnięcie odnośnie terminów było niezbędnym elementem wyroku rozwodowego. Konsystorz ewangelicki orzekając rozwód musiał jednocześnie skazać małżonka winnego na karę bezżeństwa, zależnie od przyczyny rozwodu, na okres 3 albo 6 lat, obowiązującej tylko w przypadku pozostawania przy życiu strony niewinnej. Chociaż w piśmie Ministerstwa W.R. i O.P. do kancelarii cywilnej Prezydenta RP z dnia 25 sierpnia 1926 roku stwierdzono, że Prezydent RP na podstawie art. 47 konstytucji posiada uprawnienie do skracania terminów prohibicyjnych, zaś orzecznictwo konsystorskie posługiwało się w tym przypadku pojęciem kary, nie była to kara, w stosunku do której przysługiwałby obywatelowi w myśl art. 47 konstytucji marcowej akt łaski Głowy Państwa<sup>21</sup>. Instytucję tę należałoby raczej ujmować w kategoriach sankcji cywilnoprawnej. Takie ujęcie odpowiada bowiem koncepcji rozwodu przyjętej w dekrecie mikołajewskim,

<sup>19</sup> Z. Hahn, *op.cit.*, s. 324.

<sup>20</sup> Uwagi Z. Hahna oparte zostały na błędnym rozumieniu roli terminów prohibicyjnych. Postanowienia art. 170 i 171 PM nie regulowały bowiem kwestii, z kim może bądź też, z kim nie może zawrzeć kolejne małżeństwo małżonek uznany winnym w wyroku rozwodowym. Osoba przyszłego małżonka z punktu widzenia tych przepisów nie miała znaczenia. Celem ustawodawcy było natomiast ustanowienie generalnego zakazu zawierania małżeństw przez osoby uznane winnymi rozpadu małżeństwa. Chodziło tu zatem o zakaz kolejnego małżeństwa, bez względu na osobę przyszłego małżonka. Zakaz ten obowiązywał małżonka winnego niezależnie od tego, czy w wyroku wskazano osobę, z którą cudzołożył, czy też nie.

<sup>21</sup> AAN, Min. W.R. i O.P., 1346/k. 31-33. Problematyka uprawnień Prezydenta RP w przedmiocie uchylania bądź skracania terminów prohibicyjnych stała się przedmiotem kontrowersji wobec notorycznego rozstrzygnięcia tych kwestii przez Naczelnika Państwa, Józefa Piłsudskiego w latach 1918-1922. Problemowi temu została poświęcona konferencja odbyta w dniu 26 lutego 1923 r. w Ministerstwie Sprawiedliwości pod przewodnictwem radcy Kinela, z udziałem przedstawicieli kancelarii cywilnej Prezydenta RP i Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego, na której zajęto stanowisko, że na mocy konstytucji oraz innych ustaw w b. zaborze rosyjskim Prezydentowi RP nie przysługują żadne prerogatywy w tego rodzaju sprawach.

tj. sankcji za naruszenie obowiązków małżeńskich, w stosunku do której terminy prohibycyjne stanowiły formę dodatkowej represji.

Podważenie omawianych rozstrzygnięć sądu konsystorskiego w sądzie powszechnym nie byłoby możliwe bez naruszenia ustawowej kompetencji sądów kościelnych w sprawach rozwodowych. Wobec tego ustalenia sądu kościelnego w przedmiocie winy musiały w takim samym stopniu wiązać pozostałe sądy i urzędy państwowe, jak samo orzeczenie o rozwodzie. Skutek prejudycjalny obejmował zatem ustalenia stanowiące niezbędną przesłankę wyroku rozwodowego oraz przewidziane przez ustawę konsekwencje tego wyroku. Przepisy obowiązującego prawa nie stanowiły jednak wprost o zakresie prejudycjalności wyroku sądu konsystorskiego. O zakresie tym przesądzać mogła w rezultacie tylko ustawowo określona kompetencja tego sądu. Tylko z zakresu tej kompetencji można było wnioskować o prejudycjalnym charakterze poszczególnych rozstrzygnięć sądu kościelnego.

Prawo małżeńskie nie zawierało wprawdzie przepisów, które by wprost stwierdzały, że ustalenia poczynione w wyroku sądu konsystorskiego, co do pewnych kwestii, wiążą sąd powszechny w postępowaniu o skutki cywilne małżeństwa. Prawo to nie ograniczało się jednak do uznawania orzeczeń sądów kościelnych i do nadania im skutków cywilnych, lecz normowało też zasady, którymi sądy te powinny się kierować<sup>22</sup>. Dodatkowym elementem decydującym o wspomnianym związaniu był charakter rozpatrywanych przez sądy kościelne spraw. Rozstrzygnięcia w przedmiocie praw stanu wywołują skutki w sferze prawa materialnego, które obowiązują wszystkich uczestników obrotu prawnego, a nie tylko strony postępowania. Wyrok sądu kościelnego miał więc skutek prejudycjalny z racji samej natury stosunku małżeństwa. Nie ulega jednak wątpliwości, że to przepisy o kompetencji sądów kościelnych stanowiły w pierwszej kolejności normatywną podstawę związania wyrokiem prejudycjalnym. „Każdy sąd – pisał M. Allerhand – powołany jest do orzekania w sporach mu przekazanych i nie może załatwiać spraw innych, chyba że ustawa wyraźnie mu na to zezwala. Wynika to już z tego, że przepisy o uprawnieniu pewnych organów do załatwiania sporów są publiczno-prawnej natury, takich zaś przepisów strony nie mogą układem uchylić...”<sup>23</sup>. Kompetencja sądu kościelnego nie wynikała z woli stron. Nie miała także charakteru kompetencji konkurencyjnej, którą judykatura SN oraz doktryna odnosiły do spraw znajdujących się w gestii innych sądów szczególnych<sup>24</sup>. W konsekwen-

---

<sup>22</sup> M. Allerhand, *Jurysdykcja władz wyznaniowych w sprawach małżeńskich*, Odbitka z „Zasopisma Sędziowskiego”. Rocznik XI. Nr 3 i 4 z r. 1937. Lwów 1937, s. 6.

<sup>23</sup> M. Allerhand, *Kilka uwag o giełdowym sądzie rozjemczym na obszarze prawa austriackiego*, PPH nr 1/1928, s. 2.

<sup>24</sup> Zdaniem Zarwincera, *Rolnicze ustawodawstwo ulgowe a kodeks postępowania cywilnego*, PPC Nr 5-6/1937, s. 155, kompetencja konkurencyjna sądu powszechnego miała miejsce w sprawach rozpatrywanych przez urzędy rozjemcze do spraw kredytowych małej własności rolnej, utworzone na mocy rozporządzenia Prezydenta RP z dnia 23 sierpnia 1932 r. (Dz.U. Nr 72, poz. 653), po

cji prejudycjalność orzeczeń sądu konsystorskiego miała z punktu widzenia podziału wyraźnie zarysowanego w literaturze powojennej charakter prejudycjalności *sensu stricto*, gdyż obejmowała zagadnienia (art. 77 zd. 1 PM), których sąd powszechny nie mógł rozstrzygnąć samodzielnie w postępowaniu mającym za swój główny przedmiot inne zagadnienie<sup>25</sup>. W szczególności nie objęcie kompetencją konkurencyjną spraw uregulowanych w art. 77 zd. 1 PM uniemożliwiało rozpoznanie przez sąd powszechny kwestii wstępnej z zakresu osobistych stosunków małżeńskich w toku procesu alimentacyjnego. Kompetencja sądu kościelnego określona w art. 77 zd. 1 PM stanowiła więc zasadniczą podstawę związania wyrokiem konsystorskim.

Kompetencja sądu kościelnego oparta była na przepisach prawa, nie przewidujących żadnych wyjątków, miała zatem charakter wyłączny. Wydaje się jednak, że wyłączny charakter tej kompetencji nie wykluczał rozstrzygnięcia sądu powszechnego w sprawie małżeńskiej, w przypadku uznania braku swojej właściwości przez sąd kościelny<sup>26</sup>. W przypadku takim – jak zaznaczył M. Allerhand – nie można odmówić ochrony prawnej stronie, która zamierza wytoczyć powództwo i przyjąć, że sądownictwo państwowe nie wchodzi w zastosowanie. Sąd państwowy bowiem jest powołany do wydania orzeczenia, skoro nie działa zastępujący go sąd wyznaniowy<sup>27</sup>. Pogląd ten podzielał S. Tylbor, uznając, że sąd cywilny jako sąd powszechny powołany jest do rozstrzygania wszystkich sporów o prawo cywilne i jego ogólna właściwość odżywa tam, gdzie zanika właściwość specjalna<sup>28</sup>. Odrębną kwestię stanowiło

---

przekształceniu ustawą z 1933 r. działające jako urzędy rozjemcze do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich. Kompetencja tych urzędów została określona przez rozporządzenie Prezydenta RP z 24 X 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych (Dz.U. z 1936 r. Nr 5, poz. 59). Na gruncie tych przepisów zachodziła konieczność ustalenia spraw, które zostały przekazane urzędowi rozjemczym, przy równoczesnym uwzględnieniu, czy ich kompetencja jest wyłączna w stosunku do sądów powszechnych. W związku z tym wyłoniła się także kwestia, jakiego rodzaju wpływ, tamujący (zawieszający) czy niweczący (umarzający), wywierało rolnicze prawo ulgowe na uregulowane w KPC postępowanie sporne, egzekucyjne i zabezpieczające.

<sup>25</sup> A. Jakubecki, op.cit., „Nowe Prawo” nr 7-8/1982, s. 95, zaznacza, że wyjaśnienie zakresu kompetencji sądu cywilnego do orzekania o zagadnieniach prejudycjalnych stanowi kryterium podziału na prejudycjalność w szerokim i wąskim znaczeniu.

<sup>26</sup> I. Rosenblüth, *Niedopuszczalność drogi sądowej w nowym ustroju sądów powszechnych*, „Przegląd Sądowy” 10/1928 r., s. 172, wskazywał na art. 98 ust. 2 konstytucji, według którego żadna ustawa nie może obywatelowi zamykać drogi sądowej dla dochodzenia krzywdy i straty. Konstytucja – jak zaznaczał I. Rosenblüth – ograniczała ustawodawcę w wyjmowaniu spraw spod jurysdykcji sądów powszechnych, w celu przekazywania ich władzom administracyjnym, a nawet sądom szczególnym lub przymusowym sądom polubownym; art. 98 konstytucji ma bowiem na myśli zwyczajną drogę sądową (sądy powszechne). Sąd powszechny, aby zapewnić skuteczność swojego orzecznictwa, nie potrzebował zatem wyraźnej podstawy ustawowej. Odnośnie do art. 9 UPC, dotyczącego stosowania i wykładni prawa przez sądy, SN zajął stanowisko, że nawet w razie zupełnego braku odpowiedniej ustawy sąd jest obowiązany wyrokować na ogólnych zasadach prawa (Zb. Orz. Nr 201/1938).

<sup>27</sup> M. Allerhand, *Jurysdykcja władz wyznaniowych...*, s. 8.

<sup>28</sup> S. Tylbor, *Małżeństwo cywilne przed sądem powszechnym w b. Królestwie Kongresowym*, GSW 23/1932, s. 319.

natomiast ograniczenie jurysdykcji sądów kościelnych wynikające z ich szczególnego charakteru. Państwo, przyznając sądom kościelnym określone uprawnienia, zrezygnowało jednak z ingerencji w sferę obowiązującego je postępowania. W konsekwencji sądy powszechne, poza rozstrzygnięciem kwestii właściwej jurysdykcji sądów duchownych, nie mogły się wdawać w rozważenie słuszności zarzutów formalnych, dotyczących uchybień procesowych sądów duchownych (Zb. Orz. 395/37).

Brak wyraźnego rozstrzygnięcia w przedmiocie kompetencji sądu w sprawie orzeczenia o winie stanowił problem, który dostrzegano w ówczesnej doktrynie. Autorzy *Repertorium egzaminacyjnego* podnosili, że w sprawie separacyjnej sąd duchowny, orzekając po czyjej stronie zachodzi wina, krępuje swoim zdaniem sąd cywilny, podczas gdy przy unieważnieniu małżeństwa sąd duchowny nie wchodzi w dobrą lub złą wiarę, lecz orzeka nieważność, niezależnie od winy małżonków<sup>29</sup>. Jeszcze dalej idzie M. Allerhand, który uznając uprawnienie konsystorza do rozstrzygnięcia kwestii winy w toku postępowania separacyjnego, odmawia go w przypadku wyrokowania o nieważności. Dlatego też – jego zdaniem – sąd państwowy w którejkolwiek dzielnicy położony nie jest związany częścią orzeczenia odnoszącego się do winy i może o niej orzekać samodzielnie, więc nawet wbrew orzeczeniu sądu duchownego<sup>30</sup>. Powyższa konstatacja nie wynika jednak z literalnego brzmienia art. 77 PM. Poprzestając bowiem na wykładni gramatycznej, art. 77 trudno byłoby rozstrzygać o zakresie prejudycjalności wyroków kościelnych. Jeżeli chodzi o sprawy separacyjne i rozwodowe to zakres ten wynikał niewątpliwie z funkcji, którą pełniło orzeczenie o winie w świetle całokształtu postanowień prawa. Nieco inny charakter miało oznaczenie winy w procesie o nieważność małżeństwa. W tym przypadku jednak wina również odgrywała decydującą rolę w oznaczeniu skutków cywilnych. Niezbędne było więc przyjęcie prejudycjalnego charakteru orzeczeń kościelnych, nie tylko co do samego ustania, względnie rozłączenia małżeństwa, ale i co do związanej z tym faktem winy<sup>31</sup>. Normatywne sprecyzowanie tej ostatniej kwestii nie znalazło się jednak

---

<sup>29</sup> H. Konic, K. Lutostański, op.cit. , s. 56.

<sup>30</sup> M. Allerhand, *O wpływie orzeczeń w sprawach małżeńskich wydanych przez sądy duchowne w b. zaborze rosyjskim na stosunki prawne w innych dzielnicach Rzeczypospolitej Polskiej*, PPA 1925, s. 121.

<sup>31</sup> H. Konic, *Prawo małżeńskie obowiązujące w b. Królestwie Kongresowym*, Warszawa 1924 r., s. 109-110, cytuje zdanie rady administracyjnej z dn. 28 VIII i 9 IX 1853 r. w sprawie znaczenia wyroków konsystorskich dotyczących unieważnienia i rozłączenia, według którego, skoro wyrzeczenie unieważnienia lub rozłączenia należy do sądów duchownych i skoro te uznają prawomocnie czyny, winę stanowiące i powodujące rozłączenie, sądy cywilne nie mogą na nowo tych czynów sprawdzać, ale są obowiązane na zasadzie uznanej winy przez sądy duchowne oznaczyć skutki cywilne. W tym samym kierunku idzie, powoływane w literaturze międzywojennej, orzeczenie IX Departamentu Senatu rządzącego, według którego wyrok sądu duchownego, uznający winę jednego z małżonków w kwestii separacji, ma wpływ stanowczy na oznaczenie stosunków cywilnych (orz. IX dep. Senatu 98/1846).

w przepisach prawa małżeńskiego, co musiało wywołać kontrowersje w międzywojennym orzecznictwie.

Należy zaznaczyć, że kwestię prejudycjalności wyroku sądu konsystorskiego na gruncie dekretu mikołajewskiego można rozumieć dwojako. Wiąże się ona bowiem z dwiema zasadniczymi podstawami kompetencji tych sądów. Z jednej strony stanowiła ją oparta na art. 77 PM właściwość przedmiotowa, z drugiej strony wynikająca z przepisów prawa międzywyznaniowego, właściwość personalna sądów kościelnych. Zasadnicze postanowienia prawa międzywyznaniowego znalazły się w rozdziale VI dekretu mikołajewskiego. Właściwość personalną sądu regulował między innymi art. 196 PM, według którego w sprawie unieważnienia małżeństwa mieszanego wyznaniowo decydowało wyznanie duchownego udzielającego ślubu. Ponieważ prawo przewidywało w tym zakresie właściwość duchownego wyznania narzeczonej (art. 192 PM), a jedynie wyjątkowo narzeczonego (art. 194 PM), sądem właściwym co do zasady był sąd wyznania narzeczonej. Natomiast w sprawie rozwiązania, względnie rozłączenia małżeństwa, właściwy był sąd wyznania strony pozwanej. Sądem tym mógł być zarówno sąd kościelny, jak i cywilny, bowiem art. 198 PM przewidywał zastosowanie art. 196 także do małżeństw katolików z członkami wyznań chrześcijańskich nie objętych jurysdykcją sądów kościelnych. W związku z tym w motywach orzeczenia z 8 XI 1926 r. w sprawie małżeństwa Bremerów (Zb. Orz. 172/1926) SN zaznaczył, iż na gruncie art. 196 PM pojawia się kwestia tzw. przedsądu sądu duchownego. W konsekwencji przewidziany w tym przepisie wzorzec rozpatrywania spraw małżeńskich zakładał – jak zaznacza E. Muszalski – że „o ile według zasad jednego wyznania są właściwe sądy duchowne, według zasad zaś drugiego – sądy cywilne, to może zająć potrzeba, by sądy cywilne korzystały z tzw. przedsądu sądu duchownego. Sąd duchowny musi orzec o ważności lub nieważności małżeństwa, względnie o rzeczywistym jego istnieniu. Np. sąd duchowny katolicki w sporze, gdy ślubu udzielał duchowny katolicki marjawitce i katolikowi. Przedsąd taki obowiązuje sądy cywilne”<sup>32</sup>.

Kwestią tak rozumianej prejudycjalności wyroku sądu kościelnego nie będziemy się w poniższych rozważaniach zajmować. W tym przypadku bowiem prejudycjalność wyroku sądu kościelnego wiązała się z rozstrzygnięciem sprawy, dotyczącej małżeństwa mieszanego wyznaniowo. Niezależnie od przepisów prawa międzywyznaniowego kształtowała się natomiast właściwość przedmiotowa tego sądu. Wpływ wyroku kościelnego na stosunki majątkowe między małżonkami był wprawdzie zagadnieniem w pewnej mierze związanym z mieszanym charakterem małżeństwa. Rozpoznanie sprawy tego rodzaju małżeństwa nie było bowiem możliwe bez rozstrzygnięcia kolizji pomiędzy konkurencyjnymi konfesjami religijnymi, co w przypadku dekretu

---

<sup>32</sup> E. Muszalski, *Prawo cywilne obowiązujące w b. Królestwie Kongresowym*, Warszawa 1932, s. 91.

mikołajewskiego zasadniczo polegało na wskazaniu właściwego forum sądowego. W konsekwencji tylko wyroki właściwych sądów duchownych co do winy stanowiły dowód, który nie mógł być obalony przy oznaczaniu przez sąd powszechny skutków cywilnych rozvodu, względnie rozłączenia. SN odrzucił możliwość, aby dowód ten mógł zostać obalony wówczas, gdy opierał się na dwóch sprzecznych wyrokach sądów duchownych. Tego rodzaju kolizja nie była w ogóle brana pod uwagę, gdyż o sprzeczności dwóch wyroków nie mogło być mowy, jeżeli jeden z nich zapadł z naruszeniem przepisów międzywyznaniowych. W takim przypadku unieważnienie małżeństwa w sądzie kościelnym, jak i orzeczenie tego sądu o winie miało charakter rozstrzygnięcia *pro foro interno*, tj. skutecznego w zakresie li tylko kościelnym. W sferze prawa cywilnego wyrok sądu niewłaściwego personalnie uważać należało bowiem za nieistniejący (OSP VIII 56).

Do wyroku sądu kościelnego nie znajdowała zatem zastosowania ogólna zasada procesowa, że wyrok w sprawie cywilnej, chociażby wydany z przekroczeniem kompetencji przedmiotowej, jeżeli jest prawomocny, staje się obowiązujący nie tylko dla stron, ale i dla sądu, który go wydał oraz dla innych sądów i urzędów (Zb. Orz. 45/1924). Jurysdykcja sądu kościelnego nie była bowiem tożsama z jurysdykcją sądu powszechnego. Według W. Miszewskiego „mamy tu do czynienia nie z sądem państwowym, którego orzeczenia w sprawach cywilnych stają się prawomocne bez względu na wadliwość postępowania, lecz z sądem szczególnym, któremu nadana jest władza sądowa przez państwo w zakresie ściśle oznaczonym, czyli z sądem, mającym tzw. kompetencję funkcyjną”<sup>33</sup>. Podstawę tej kompetencji stanowiły obok unormowań z zakresu właściwości przedmiotowej także reguły międzywyznaniowe. Brak więc którejkolwiek z podstaw – personalnej bądź przedmiotowej – właściwości sądu kościelnego prowadził do skuteczności jego wyroku tylko w zakresie stosunków wewnętrznych danego związku wyznaniowego.

W ten sposób przepisy prawa międzywyznaniowego decydowały o cywilnoprawnej skuteczności wyroku sądu konsystorskiego, a w konsekwencji o jego wpływie na stosunki majątkowe oraz alimentację między małżonkami. Jeżeli jednak w grę wchodził wyrok zapadły nie tylko w zakresie przysługującej każdemu sądowi duchownemu jurysdykcji prawno-kanonicznej, ale również w zgodzie z przepisami państwowego prawa międzywyznaniowego, to oznaczenie winy stron miało zasadniczy wpływ na powyższe kwestie. W tym kontekście rolą przepisów międzywyznaniowych było jedynie udzielenie odpowiedzi na pytanie, którego wyznania sąd miałby orzekać o winie stron, w żadnym natomiast razie przepisy te nie odpowiadały na pytanie, czy w ogóle sąd kościelny był powołany do orzekania o winie. Na ostatnie pytanie odpo-

---

<sup>33</sup> W. Miszewski, *Zaprzeczenie wyrokowi sądu duchownego mocy prawnej na tle prawa małżeńskiego*, „Ruch Prawniczy, Ekonomiczny”, VII.



wiedzi udzielić mogły dopiero przepisy o właściwości przedmiotowej sądu kościelnego. W poniższych rozważaniach zajmiemy się przede wszystkim problematyką związaną z drugim pytaniem. Niestety, udzielenie na nie odpowiedzi nie jest prostym zadaniem, bowiem zasadniczy przepis, dotyczący właściwości przedmiotowej sądu kościelnego, jak wyżej wspomniano, nie regulował właściwości sądu w przedmiocie orzeczenia o winie. W konsekwencji kwestią sporną w międzywojennym orzecznictwie było, czy w każdej sprawie orzekać o winie stron ma sąd kościelny, czy też, z uwagi na charakter niektórych spraw małżeńskich – sąd powszechny. Problem ten zaistniał zwłaszcza na tle orzecznictwa rzymskokatolickiego. Natomiast w wyznaniach ewangelickich kwestię tę rozstrzygnęły przepisy o organizacji sądu konsystorskiego. Zgodnie z § 46 Tymczasowej Organizacji Sądu Konsystorskiego wyznań ewangelickich w Królestwie Polskiem z 26 XII/7 I 1836/7 r., „w każdym wyroku stanowiącym rozwód lub unieważnienie małżeństwa Sąd wyrzeczce, kto jest stroną winną”. Bardziej szczegółową regulację zawierały wydane po ustanowieniu odrębnych konsystorzów przepisy o organizacji sądu konsystorskiego ewangelicko-augsburskiego (Dz. Pr. LIX, s. 163 i nast.) oraz ewangelicko-reformowanego (Dz. Pr. LVIII, s. 77 i nast.). Zgodnie z § 46 postanowienia rady administracyjnej z dnia 17/29 stycznia 1861 r. o organizacji sądu konsystorskiego ewangelicko-augsburskiego, „w każdym wyroku, stanowiącym rozwód lub unieważnienie małżeństwa, sąd wyrzeczce: kto jest stroną winną. Jeżeliby w przypadku rozwodu żadnemu z małżonków wina poczytana być nie mogła, lub w przypadku unieważnienia małżeństwa, obaj małżonkowie byli w dobrej wierze, wyrzecz to należy”. Analogiczne postanowienie zawierały przepisy o organizacji sądu konsystorskiego ewangelicko-reformowanego.

W zakresie ewangelickich spraw rozwodowych kompetencja sądu konsystorskiego w kwestii oznaczenia winy nie budziła w orzecznictwie międzywojennym wątpliwości. Wynikało to po części z przepisów o małżeństwie ewangelików, w myśl których dopuszczalność rozwodu była ściśle powiązana z winą jednego z małżonków. W konsekwencji nie było możliwe orzeczenie rozwodu z winy obojga małżonków. Dekret nie przewidywał również rozwodu na zgodne żądanie stron, względnie bez ujawnienia powodu lub z powodów nieokreślonych. Rozwód uzależniony był wyłącznie od istnienia ustawowej przyczyny, co pociągało w konsekwencji to następstwo, że oznaczenie winy było ściśle związane ze stwierdzeniem wymienionej w ustawie przyczyny rozwodu. W motywach orzeczenia Izby I SN z 25 I 1928 r. zaznaczono, że ustalenie winy opierało się na stwierdzeniu czynów, które stanowią podstawę do uznania winy, wniosek więc konsystorza ewangelickiego co do winy był nieodzowną przesłanką, uzasadniającą jego wyrok, a przeto miał powagę rzeczy osądzonej (OSP VIII 56). Wobec tego ustalenie ustawowej przyczyny rozwodu przesądzało w istocie kwestię winy, „bo – jak pisał J.K. Wołowski – skoro konsystorz wyrzeczce rozwód np. z powodu cudzołóstwa, obelg, złośli-

wego opuszczenia itp., sąd cywilny nie może już uznać niewinnym małżonka, przeciw któremu rozwód wyrzeczony, tem pewniej że konsystorze w wyprawieniu dowodów stosują się do procedury cywilnej, dwukrotnie więc jeden i ten sam dowód niemógłby być prowadzony<sup>34</sup>.

W wyznaniu rzymskokatolickim odpowiednikiem rozwodu była dozgonna separacja. W gestii katolickiego sądu kościelnego leżało zatem rozłączenie małżeństwa, które nie było możliwe bez ustalenia jego przyczyny oraz zawnienia, jeżeli żądał go jeden małżonek przeciwko drugiemu (art. 62 PM)<sup>35</sup>. W świetle postanowienia art. 77 PM sąd powszechny był związany orzeczeniem sądu kościelnego, co do samego rozłączenia, ale czy był też związany pozostałymi ustaleniami tego sądu, a mianowicie co do przyczyny rozłączenia oraz co do winy. Brak wyraźnych wskazówek odnośnie do rozstrzygnięcia kwestii winy w procesie separacyjnym mógł budzić wątpliwości co do wiążącego charakteru ustaleń sądu kościelnego w tej materii. Art. 77 PM nie wspominał przecież o winie w kontekście rozstrzygnięcia sprawy małżeńskiej. Zagadnienie to regulowały wprost jedynie partykularne unormowania dla wyznań ewangelickich. Zakres prejudycjalności wyroku separacyjnego wymagał więc uściślenia w drodze wykładni prawa.

SN nawiązał w tym wypadku do funkcji, jaką pełniło orzeczenie o winie w procesie separacyjnym. Stwierdził mianowicie, że „art. 62-66 PM, przekazując wyrzekanie o rozłączeniu małżonków co do stołu i łoża zwierzchności duchownej normują zarazem powody, z których rozłączenie może być wyrzeczony; z wyrokowaniem przeto sądów duchownych jest z natury rzeczy związane ustalenie istnienia lub nieistnienia powodów rozłączenia, w których może się mieścić wina obojga małżonków lub jednego z nich; chociaż zatem według art. 77 PM sądy duchowne są ograniczone do wyrzeczenia o samym dopuszczeniu lub odrzuceniu żadanego rozłączenia co do stołu i łoża, a wyrokowanie o skutkach cywilnych wynikających z rozłączenia

<sup>34</sup> J.K. Wołowski, *Kurs Kodexu cywilnego*, t. I, Warszawa 1868, s. 107.

<sup>35</sup> J.K. Wołowski, *op.cit.*, s. 106, pisał, że „...w sprawach o rozłączeniu co do stołu i łoża wyrzeczenie rozłączenia równie po największej części z winy jednego z małżonków następuje: lubo zaś sądy duchowne i w skutku postępowania i na mocy dowodów prawem kanonicznem określonych wyroki swe wydają, przeciw wyroki te muszą mieć przeważny wpływ na skutki cywilne co do dzieci i co do majątku, tak że wyrzeczenie sądu duchownego lubo ograniczone do samej tylko separacji już przesądza skutki cywilne. Jeżeli naprzykład przyczyną rozłączenia jest cudzołóstwo, wtedy sąd duchowny stanowiąc z tej przyczyny rozłączenie, już tem samym uznaje że cudzołóstwo miało miejsce, a wtedy sądy cywilne muszą uznać za winnego rozłączenia małżonka, przeciw któremu separacja wyrzeczona została: bo przeciw dopuszczeniu nowego dowodu winy lub niewinności i uznaniu niewinności małżonka, lubo nieobaląoby wyroku duchownego rozłączenie stanowiącego, przeciw stawiałoby sądy cywilne w kolizji z sądami duchownymi. Toż samo jest położenie co do innych przyczyn rozłączenia, jak np. ciężkich obelg, dopuszczenia się zbrodni lub występków, gdy sąd duchowny po uznaniu tych czynów za udowodnione, wyrzeczy separacją – sąd cywilny nie może bez kolizji z sądem duchownym uznać małżonka niewinnym tych czynów. Wpływ ten wyroków duchownych na skutki cywilne rozłączenia co do stołu i łoża skłania zwykle małżonka pozwanego do podania wzajemnej skargi, aby wina drugiej strony była także wykryta [...]”.

należy do sądów cywilnych, jednak ostatnie nie mogą wdawać się w ponowne roztrząsanie podstawy wyrzeczenia rozłączenia, a przeto kwestji winy stron, jako już ustalonych przez sądy duchowne w zakresie ich ustawowej kompetencji” (Zb. Orz. 36/1930). Określenie więc kompetencji sądu kościelnego prowadziło w konsekwencji do wytyczenia zakresu prejudycjalnego charakteru jego wyroków. U podstaw rozwiązania problemu związania orzeczeniem o winie legł zatem pogląd, korespondujący z powojennym stanowiskiem Z. Resicha, że wyłączenie kompetencji w przedmiocie kwestii prejudycjalnej nie musi być nawet przez ustawodawcę przewidziana wyraźnie, wystarczy, gdy wynika z wykładni przepisów prawnych normujących dany przedmiot<sup>36</sup>.

Na tle wyroków sądów Kościoła rzymskokatolickiego pojawiły się w orzecznictwie SN najpoważniejsze rozbieżności w sprawie rozstrzygnięcia o winie. Rozbieżności te dotyczyły zarówno problemu rozstrzygnięcia kwestii winy przez sąd powszechny przed wdrożeniem postępowania w sądzie kościelnym, jak i generalnej kompetencji sądów powszechnych w tym zakresie. W ostatnim przypadku rozbieżności oparte były na wynikającym z przedmiotu sprawy małżeńskiej charakterze wyrokowania sądu co do winy stron. Przedmiotem orzecznictwa sądów Kościoła rzymskokatolickiego, z uwagi na niemożność rozwiązania sakramentu małżeństwa w tym wyznaniu, były sprawy o unieważnienie bądź rozłączenie małżeństwa. Odnośnie do separacji SN stanął na stanowisku, że skoro sąd kościelny jest właściwy co do samego rozłączenia, to w konsekwencji jest również właściwy co do ustalenia przyczyny tego rozłączenia oraz związanej z tym winy stron. Podobnej zasady nie przyjęto jednak względem spraw o nieważność małżeństwa.

W XIX wieku J.K. Wołowski lansował pogląd, że unieważnienie małżeństwa, chociaż oparte na konkretnych powodach, mogło zostać przeprowadzone bez oznaczenia winy. Możliwość taka została wykazana na przykładzie przeszkody wieku<sup>37</sup>. Niebagatelne znaczenie miał również fakt, że drugi z czołowych komentatorów dekretu mikołajewskiego – H. Konic podzielał poglądy

<sup>36</sup> Z. Resich, *Dopuszczalność drogi sądowej w procesie cywilnym*, Warszawa 1962 r., s. 68.

<sup>37</sup> J.K. Wołowski, *Kurs...*, t. I, Warszawa 1868, s. 100, stwierdził, że „Sąd duchowny co do samej nieważności stanowić może; co do skutków cywilnych z nieważności wpływających stanowi w każdym razie sąd cywilny. Ważna jest wątpliwość, czy sąd duchowny unieważniając małżeństwo, jest władny oceniać dobrą lub złą wiarę małżonków, od której skutki cywilne zawisły, i czy sąd cywilny, do którego oznaczenie tych skutków należy, jest obowiązany stosować się do wyrzeczenia w tej mierze sądu duchownego, czyli też może sam dobrą lub złą wiarę oceniać, lub dowody w tej mierze nakazywać. Dla uniknięcia kolizji władz pożądanym jest, aby sądy cywilne uszanowały w tej mierze wyroki sądów duchownych, które przecież wyrzekając nieważność, nie mają potrzeby wdawać się w ocenianie, czy w dobrej lub złej wierze, to jest bez wiadomości o przyczynie nieważności lub z tą wiadomością, małżeństwo zawarte zostało: i tak przypuszczając, że przez dziecko mniej jak 14 lat mające, zawarte zostało małżeństwo, będzie ono unieważnione bez względu na to, czy zawierający małżeństwo wiedzieli o tym wieku lub nie. Sąd cywilny przeto może podług okoliczności uznać dobrą lub złą wiarę i odpowiednie skutki cywilne małżeństwa oznaczyć”.

Wołowskiego<sup>38</sup>. Stosownie do powyższego zapatrywania sformułowano postulat odnośnie do zakresu kompetencji sądu kościelnego w sprawach dotyczących nieważności<sup>39</sup>.

Rozstrzygnięcie tego zagadnienia przez SN nastąpiło stosunkowo późno, bowiem dopiero u schyłku II Rzeczypospolitej<sup>40</sup>. W przedmiotowym orzeczeniu z dnia 8 VI 1938 r. SN wyraził pogląd, że „na mocy art. 77 PM sądy duchowne, rozpoznając sprawy małżeńskie, ograniczyć się powinny do samego tylko wyrzeczenia o ważności lub nieważności sakramentu, oznaczenie zaś skutków cywilnych, z nieważności małżeństwa wynikających, należy do sądów cywilnych. Dlatego przy unieważnieniu małżeństwa sąd duchowny nie wdaje się w ustalenie złej lub dobrej wiary osób, które małżeństwo zawarły, i w ogóle pytanie, czy obie strony, czy też jedna z nich działały świadomie lub nieświadomie, nie ma wpływu na samo wyrzeczenie nieważności” (Zb. Orz. z. IV 172/1939). Stanowisko to nie współgrało z zapatrywaniem SN w przedmiocie oznaczenia winy stron w procesie o nieważność małżeństwa cywilnego<sup>41</sup>. Stanowisko to odbiegało również od unormowań procesowych dla wyznań ewangelickich.

Przyjęte przez SN rozwiązanie omawianej kwestii nie oznaczało jednak zupełnej niezależności orzeczenia o winie od motywów wyroku kościelnego. Wyrok sądu kościelnego stanowił wprawdzie prejudykat tylko w zakresie nieważności małżeństwa, jednak ustalenia faktyczne tego sądu odgrywały istotną rolę przy rozstrzyganiu kwestii winy. Według SN ustalenie dobrej lub złej wiary obojga lub jednego z małżonków należy do sądu cywilnego, który, rozważając to zagadnienie, ma jednak prawo brać pod uwagę te faktyczne dane, które w wyrokach sądów duchownych zostały przytoczone (Zb. Orz. z. IV 172/1939). Sąd powszechny mógł więc powołać się na treść wyroków kościel-

<sup>38</sup> H. Konic, *Prawo małżeńskie...*, s. 110, uważał, że „...sam wyrok dla sądu cywilnego jest obowiązujący; zasady wyroku mają również znaczenie rozstrzygające, co jednak nie przeszkadza sądowi cywilnemu rozpoznać dobrej i złej wiary nupturientów, bo to zagadnienie nie jest dla trybunału konsystorskiego istotnym. Ten ostatni ze stanowiska przepisów religijnych ocenia, czy małżeństwo w chwili zawarcia było ważnym, a tem samym czy od samego zawarcia ono istniało. Natomiast okoliczność, czy nupturienti obaj lub jeden z nich świadomie lub nieświadomie zawarli związek małżeński, stanowi pytanie nie mające kanonicznie wpływu na samo wyrzeczenie nieważności”.

<sup>39</sup> J.K. Wołowski, op.cit., t. I, Warszawa 1868, s. 107, uznał, że „byłoby pożądanem, żeby wyroki sądów duchownych, szczególnie w sprawach o nieważność, ograniczały się ściśle na rozpoznaniu samej tylko przyczyny nieważności, aby sądy cywilne w oznaczaniu skutków wyrzeczonej nieważności, miały swobodę w zastosowaniu prawa do wykazanego właściwymi środkami istotnego położenia rzeczy”.

<sup>40</sup> Problem ten był jednak istotny z punktu widzenia obrotu prawnego. Informację na temat rozstrzygnięcia tej sprawy zamieszczono w czołowym periodyku prawniczym tamtych lat – „Gazecie Sądowej Warszawskiej”.

<sup>41</sup> SN przyjął, że „przy uznaniu nieważności małżeństwa cywilnego określenie dobrej lub złej wiary zawierających je osób stanowi integralną część wyrzeczenia nieważności, pociągając pewne sankcje karne za wykroczenia przeciwko prawu o małż. z 1836 r. oraz skutki cywilne, przewidziane w dziale III tytułu VI kod. cyw. pol. z 1825 r.” (Zb. Orz. 240/36).

nych, z której niejednokrotnie wynikało, czyje postęпки z punktu widzenia prawa kanonicznego wpłynęły na takie, a nie inne rozstrzygnięcie sprawy o nieważność, i stosownie do tego oznaczyć winę stron. W tym wypadku uzasadnienie wniosków opartych na wyrokach sądów kościelnych odpowiadałoby zarazem ocenie przyjętej przez te sądy. Wynikało to przede wszystkim stąd, że, jak zaznaczył SN, sądy duchowne katolickie, opierając się na przepisach kodeksu prawa kanonicznego, mają na względzie, że małżeństwo jest sakramentem i pod tym kątem interpretują pojęcie „zezwolenia stron” z art. 9 PM, a w związku z tym mają możliwość interpretować i uzasadniać ważność sakramentu ślubu od tego, czy strona przystępująca do niego nie wykluczyła swoim uprzednim czynem lub aktem woli istotnych cech sakramentu, do którego przystąpiła...<sup>42</sup>.

Czy jednak sąd powszechny miał pełną swobodę w przedmiocie oceny stanu faktycznego ujawnionego w wyroku sądu kościelnego? Czy opierając się na tym samym stanie faktycznym mógł przyjść do zupełnie odmiennych wniosków, aniżeli sąd kościelny? W grę mogła wchodzić sytuacja, która stała się przedmiotem cytowanego orzeczenia SN, a mianowicie, że wnioski sądu powszechnego nie znajdują należytego uzasadnienia w wyrokach sądów kościelnych, na których zostały oparte. W takim jednakże wypadku zachodziła możliwość kwestionowania zapadłego w sądzie powszechnym orzeczenia o winie jako niezgodnego z ustaleniami sądu kościelnego co do skutków postępowania stron w świetle prawa kanonicznego. W sprawie będącej przedmiotem orzeczenia SN z 8 VI 1938 r. spotykamy się z podobnym problemem. Zarzut kasacyjny podnosił mianowicie, że sąd powszechny oparł się na przytoczonym przez sąd kurii łódzkiej ustaleniu, że pozwany, idąc za radą adwokata, oświadczył powódce, jako swojej narzeczonej, przed zawarciem z nią małżeństwa, przy świadkach, że małżeństwo, jakie z nią zawiera, nie uważa za nierozzerwalne, lecz postanawia, iż będzie ono podlegało zerwaniu w razie dopuszczenia się przez żonę zdrady małżeńskiej i proponował jej ślub cywilny. Na podstawie ustalenia tego sąd powszechny uznał, że w tych warunkach powódka, godząc się na związek, działała w złej wierze, tak jak i pozwany. SN nie podzielił tego stanowiska uznając, że zagrożenie zerwania w razie zdrady małżeńskiej mogło nasuwać tylko obawę możliwości separacji, a nie zgodzenie się na ślub cywilny stanowi raczej dowód zaufania z jej strony do ważności i trwałości związku, zawartego w obliczu Kościoła, zaś Sąd Metropolitalny Warszawski, zatwierdzając wyrok Sądu Biskupiego, oparł się na tym, że Wacław S., zawierając małżeństwo z pozwaną, jako warunek bezwzględny postawił żądanie rozerwalności związku i to działanie Wacława S. wyłącznie uznał za wykluczające istotną cechę sakramentu, tj. nierozzerwalności. Wobec tego powołanie się na dane, przytoczone w wyrokach sądów

---

<sup>42</sup> GSW Nr 17/1939, s. 244.

duchownych, nie stanowi dostatecznego uzasadnienia wniosku o zły wierze powódki przy zawarciu małżeństwa (Zb. Orz. z. IV 172/1939).

SN, opierając się zatem na treści wyroku kościelnego, odrzucił pogląd sądu powszechnego, iż okoliczność, że obie strony obejmowały swoją świadomością fakt, iż zawierają małżeństwo kanonicznie nieważne, sam w sobie wystarcza do przyjęcia ich obopólnej winy. Dla oznaczenia winy decydujące okazało się bowiem stanowisko sądu kościelnego, stwierdzające, iż skutek w postaci nieważności małżeństwa wynikał z działania jednego z małżonków. W świetle tego rozstrzygnięcia SN wydaje się zasadny pogląd, że sąd powszechny był związany orzeczeniem sądu kościelnego co do przyczyny nieważności małżeństwa, a w konsekwencji także i co do kwestii, po której stronie przyczyna ta zachodzi. W związku z tym w sprawie tej odróżnić należy możliwość ustalenia winy od jej oznaczenia. Sąd kościelny niewątpliwie ustalił winę, przypisując postępkowi męża zasadnicze znaczenie, choć jednocześnie był niewłaściwy w przedmiocie jej oznaczenia. Z kolei sąd powszechny, chociaż był właściwy odnośnie do oznaczenia winy, to, jak się okazało, był jednak związany orzeczeniem sądu kościelnego w przedmiocie jej ustalenia. Na tle powyższego rozstrzygnięcia trudno jednak przesądzić, w jakim zakresie sąd powszechny był związany ustaleniami faktycznymi sądu kościelnego, a w jakim lub na okoliczność jakich faktów mógłby przeprowadzić uzupełniające postępowanie dowodowe w sprawie.

Należy pamiętać, że przesłanka winy rzutowała również na kwestię opieki nad dziećmi. Prawo cywilne województw centralnych normowało opiekę nad dziećmi zależnie od aktualnej relacji między rodzicami, i stosownie do tego wyróżniało trzy okresy, a mianowicie okres istniejącego faktycznie wspólnego pożycia małżonków (art. 337 KCP), okres opieki sprawowanej w trakcie sprawy małżeńskiej (art. 217 i 218 PM) oraz po prawomocnym zakończeniu tejże sprawy (art. 354 KCP). Odnośnie do każdego z tych okresów prawo cywilne zróżnicowało przesłanki sprawowania opieki przez rodziców. W ostatnim okresie w grę wchodziło prejudycjalne dla rozstrzygnięcia kwestii opieki orzeczenie o winie. W oparciu o tę przesłankę regulował uprawnienia w zakresie opieki nad dziećmi byłych małżonków, względnie małżonków separowanych art. 354 KCP. Orzeczenie sądu kościelnego odnośnie do tej przesłanki decydowało zatem o przyznaniu opieki jednemu z rodziców. Według ogólnej zasady brak winy ojca skutkowało przyznaniem mu opieki, bez względu na winę matki. Opieka wykonywana przez matkę była natomiast wyjątkiem od zasady. SN stwierdził, że w przypadku, gdy w wyroku sądu duchownego orzekającym rozłączenie małżonków co do stołu i łoża na czas nieograniczony ojciec uznany został za stronę winną, a matka niewinną, ojciec wyłączony jest od opieki nad dzieckiem i matka mogłaby być pozbawiona tej opieki tylko na zasadzie uchwały rady rodzinnej, w razie istnienia przewidzianych w ustawie przyczyn, wyłączających sprawowanie opieki (Zb. Orz. 357/1939).

V. Po wdrożeniu sprawy małżeńskiej do czasu zapadnięcia wyroku sądu kościelnego, rozpoznanie spraw dotyczących opieki czy alimentacji nie miało związku z winą któregokolwiek z małżonków. Sąd powszechny wyrokował w przedmiocie środków tymczasowych połączonych z wytoczeniem procesu małżeńskiego we własnym zakresie (art. 77 PM). Regulacja tej kwestii zawarta była w znajdującym się w rozdziale VIII prawa małżeńskiego, oddziale II noszącym tytuł: o obowiązkach i stosunkach małżonków po rozpoczęciu kroków sądowych o nieważność lub rozwiązanie małżeństwa i rozłączenie co do stołu i łoża. Na tę okoliczność prawo małżeńskie przewidywało zarówno odrębne zasady sprawowania opieki (art. 217 i 218 PM), jak i alimentacji między małżonkami (art. 219 PM)<sup>43</sup>. Na tym tle pojawiły się jednak wątpliwości co do okresu, na który rozciągała się prejudycjalność wyroku sądu kościelnego zapadłego w trakcie sprawy alimentacyjnej. W związku z tym pozostawała również kwestia generalnej kompetencji sądu powszechnego w przedmiocie oznaczenia winy za rozpad pożycia, którą SN wywiódł z kolei z art. 1 UPC oraz analogicznego zastosowania art. 266 KCP do spraw alimentacyjnych pomiędzy nie rozwiedzionymi oraz nie rozłączonymi małżonkami. Analiza kwestii prejudycjalności także w tym wypadku nie jest możliwa bez uwzględnienia całego szeregu tez SN, przede wszystkim odnośnie do spraw alimentacyjnych, na tle których zagadnienie to wyłoniło się z całą jaskrawością.

W dotychczasowych rozważaniach przedstawione zostało zagadnienie prejudycjalności wyroku konsystorskiego dla sporu alimentacyjnego, zaistniałego po zakończeniu postępowania w sprawie małżeńskiej. W praktyce możliwe były tutaj dwa warianty, a mianowicie spór alimentacyjny zostaje wdrożony po zaistnieniu sporu małżeńskiego i zostaje rozstrzygnięty albo przed, albo po rozstrzygnięciu sporu małżeńskiego. W pierwszym z wymienionych wariantów kompetencja sądu konsystorskiego uniemożliwiała oznaczenie winy w sądzie powszechnym. SN dał temu niejednokrotnie wyraz<sup>44</sup>. W tym stadium przesłanka winy nie mogła znaleźć zastosowania nawet wówczas, gdy chodziłoby jedynie o rozpoznanie sporu alimentacyjnego ze skutkiem ograniczonym do czasu trwania procesu małżeńskiego. SN zaznaczył, że odrębne ustalenie winy małżonków w sądzie duchownym w sprawie separacyjnej i w sądzie cywilnym w sprawie alimentacyjnej, choćby skutki jego rozciągały się tylko

<sup>43</sup> „Wolno jest żonie w czasie sprawy o nieważność, rozwiązanie małżeństwa, albo rozłączenie co do stołu i łoża, opuścić wspólne mieszkanie. Sąd cywilny właściwy, na żądanie stron, oznaczy mieszkanie, w którym żona obowiązana będzie ciągle przebywać, i oznaczy ilość alimentów, które mąż obowiązany będzie dostarczać iey w ciągu procesu”.

<sup>44</sup> „W rzeczy samej wobec toczącej się sprawy separacyjnej w sądzie duchownym sąd wyrokujący w sprawie alimentarnej nie mógł ustalać odrębnie winy rozejścia się małżonków przed wypowiedzeniem się w tej mierze sądu duchownego, gdyż w razie przeciwnym powstałaby możliwość wydania dwóch odmiennych orzeczeń, odnośnie do tych samych okoliczności czynu, będących w pierwszej sprawie podstawą do poszukiwania alimentacji, a w drugiej do wyrzeczenia separacji, gdy zwłaszcza pozywającej żonie na czas trwania procesu separacyjnego służyła z mocy prawa bezwzględna możliwość domagania się od męża alimentów (OSP 392/1937).

na czas trwania pierwszego procesu, stwierdzałoby niedopuszczalną możliwość powstania dwóch odmiennych wyrzeczeń w tej mierze (Zb. Orz 189/1935, GSW 4/1935). W konsekwencji obrona pozwanego małżonka polegająca na wykazaniu winy współmałżonka w zerwaniu pożycia była bezskuteczna. SN stwierdził, że „zarzut winy żony w zerwaniu pożycia małżeńskiego w przypadku tym nie posiada znaczenia, ponieważ prawo do otrzymywania od męża alimentów w ciągu sprawy separacyjnej powódka czerpie z postanowienia art. 219 PM, o winie zaś stron orzeknie dopiero sąd duchowny przy wyrzeczeniu w przedmiocie separacji” (Zb. Orz 189/1935, GSW 4/1935).

Powyższe wywody SN wskazują na zasadniczy dla omawianej sprawy problem kolizji orzeczeń o winie. Oznaczało to, że SN brał pod uwagę okoliczność, że orzeczenie o winie w sprawie alimentacyjnej nie mogło wywierać wpływu na rozstrzygnięcie sprawy separacyjnej lub rozwodowej. Orzeczenie to nie wiązało sądu kościelnego. Sąd kościelny mógł zatem rozstrzygnąć kwestię winy bez względu na uprzednie rozstrzygnięcie sądu powszechnego. Reguła ta nie działała w drugą stronę.

Według art. 219 PM uprawnienia alimentacyjne przysługiwały żonie bez względu na jej sytuację majątkową. Kryterium ograniczające to uprawnienie dodano dopiero po odzyskaniu niepodległości. Ustawa z 1 VII 1921 r. „w przedmiocie zmiany niektórych przepisów obowiązującego w Królestwie Polskiem prawa cywilnego, dotyczących praw kobiet” (Dz. U. Nr 64 poz. 397), nadała zdaniu drugiemu omawianego artykułu brzmienie: „Sąd cywilny właściwy, na żądanie żony, orzeknie, czy i w jakiej ilości mąż obowiązany będzie dostarczyć jej alimentów w ciągu procesu”. Nowelizacja zdaniem SN nie uczyniła odnośnie do zakresu prejudycjalnego orzecznictwa kościelnego żadnej różnicy. SN odrzucił bowiem pogląd, jakoby słowo „czy” wprowadzone do omawianego zdania, uprawniało sąd powszechny do ustalenia winy stron dla stwierdzenia uprawnień alimentacyjnych żony na czas trwania procesu małżeńskiego<sup>45</sup>. Nowelizacja w porównaniu do poprzedniego stanu prawnego uczyniła różnicę tylko o tyle, że włączyła do zadań sądu powszechnego obowiązek ustalenia, czy stan majątkowy żony uzasadnia jej alimentację<sup>46</sup>. Kwe-

---

<sup>45</sup> „...Umieszczenie w brzmieniu tego artykułu wyrazu „czy” przy wydaniu ustawy z d. 1 lipca 1921 r. w przedmiocie zmiany niektórych przepisów dotyczących praw kobiet nie udziela sądowi cywilnemu prawa ustalania winy stron w zerwaniu współżycia dla stwierdzenia uprawnień alimentacyjnych żony na czas toczącego się procesu separacyjnego, albowiem nie dają po temu podstawy motywy prawodawczej do wzmiankowanej ustawy łącznie ze sprawozdaniem z rozpraw sejmowych, a ograniczenie w tej mierze praw żony, której wedle poprzedniej osnowy art. 219 PM służyła bezwzględna możliwość domagania się od męża alimentów za czas procesu separacyjnego, wobec ogólnego zamiaru prawodawcy przy wydaniu wspomnianej ustawy polepszenia praw kobiet wymagałaby niewątpliwie wyraźnego uzasadnienia, natomiast wstawienie wyrazu „czy” łatwo objaśnia chęć zaznaczenia, iż w tym razie ma zastosowanie ogólna zasada art. 242 KCP o dostarczaniu alimentów w stosunku do potrzeb osób, prawo do nich mających, i do majątku, obowiązanych je dawać” (Zb. Orz. 189/1935, GSW 4/1935).

<sup>46</sup> H. Konic, *Prawo małżeńskie...*, s. 214.



stia ta nie miała związku z winą za zerwanie pożycia i należała do właściwości sądu powszechnego bez względu na wyznanie małżonków.

Możliwość zastosowania art. 219 PM odpadała wraz z rozstrzygnięciem sprawy małżeńskiej przez sąd konsystorski. Oznaczało to, że rozstrzygnięcie sprawy alimentacyjnej, w trakcie której zapadł wyrok rozwodowy, względnie separacyjny nie było możliwe bez uwzględnienia orzeczenia o winie stron. Sytuacja tego rodzaju mogła w praktyce wystąpić, ponieważ postępowanie na podstawie art. 219 PM wszczęte być mogło dopiero po wytoczeniu sprawy małżeńskiej. Czy jednak sąd powszechny mógł orzec stosownie do zapadłego już prejudycjalnego dla sporu alimentacyjnego wyroku konsystorskiego, a mianowicie uwzględnić powództwo oparte na art. 219 za okres trwania sprawy małżeńskiej, a za pozostały okres żądanie powoda oddalić wobec przypisania mu winy w wyroku rozwodowym? SN zajął odmienne stanowisko, przyjmując, że powództwo alimentacyjne musi zostać w takim przypadku oddalone w całości. W tej sytuacji bowiem sąd wyrokujący w sprawie alimentacyjnej winien zastosować końcowy ustęp art. 266 KCP stanowiący uprawnienia alimentarne jedynie dla małżonka niewinnego, zamiast art. 219 obejmującego okres trwania procesu separacyjnego jeszcze prawomocnie nie zakończonego (Zb. Orz. 272/1936). Teza powyższa wskazuje na związanie sądu powszechnego ustaleniami wyroku sądu kościelnego odnośnie do winy stron. Odmienne rozstrzygnięcie sądu powszechnego w tym przedmiocie prowadziłoby niewątpliwie do zaprzeczenia ustaleniom wyroku kościelnego. SN odnośnie do tego przypadku stwierdził, że obowiązujące dla sądu cywilnego ustalenia sądu duchownego względem wspomnianej winy małżonków przy orzeczeniu separacji moc swą rozciągały również na czas od wytoczenia sprawy separacyjnej do zapadnięcia wyroku sądu duchownego (orz. SN 272/1936) i rzucały w ogóle światło na powody rozłączenia się małżonków, jeśliby miało ono miejsce przed wszczęciem sprawy separacyjnej (OSP 392/1937)<sup>47</sup>.

Zaznaczyć jednak należy, że bez względu na to, czy dopuścimy przyznanie alimentów za czas trwania procesu małżeńskiego po zapadnięciu wyroku stwierdzającego winę osoby uprawnionej, czy wykluczmy tę możliwość, alimentacja i tak nie wynikałaby z materialnej przesłanki winy, bowiem art. 219 jej nie przewiduje. Sąd powszechny nie mógł więc rozpatrywać w żadnym stadium sprawy separacyjnej, względnie rozwodowej, jak i po jej zakończeniu, kwestii winy, i na tej podstawie wyrokować w przedmiocie uprawnień alimentacyjnych.

---

<sup>47</sup> Jeżeli stosownie do wyroku separacyjnego powódka nie była stroną niewinną, środki utrzymania mogły być jej przyznane jedynie za czas trwania sprawy separacyjnej (art. 219), dalsze zaś ich zasądzenie po uprawomocnieniu się wyroku sądu duchownego nie znajdowało uzasadnienia w obowiązujących przepisach prawa (Zb. Orz. 18/1932).

VI. Istotę prejudycjalności stanowi stosunek zależności zachodzący pomiędzy rozstrzygnięciem w sprawie głównej a rozstrzygnięciem w sprawie prejudycjalnej. Relacja ta wyraża się poprzez wymóg umorzenia względnie zawieszenia postępowania w sprawie głównej do czasu rozstrzygnięcia sprawy prejudycjalnej. Szczegółowe ukształtowanie tej relacji wynika jednak z odnośnych przepisów prawa. W świetle art. 1620 UPC wymóg zawieszenia postępowania w sprawie głównej dotyczył przypadku, gdy sprawa prejudycjalna była w toku bądź nie została wszczęta. Wątpliwość powstawała natomiast co do możliwości wszczęcia postępowania w sprawie głównej, pomimo istnienia wiedzy o niewszczęciu postępowania w sprawie prejudycjalnej. W przypadku tym chodziło zresztą nie tylko o możliwość wszczęcia postępowania, ale również o dopuszczalność rozstrzygnięcia sprawy. Zagadnienie to dotyczyło także przedsądu cywilnego. W grę nie wchodziła tu możliwość prowadzenia postępowania karnego, wówczas gdy nie wszczęto sprawy dotyczącej jednej z trzech kwestii prejudycjalnych. W rezultacie w przypadku obu wymienionych przedsądów pojawiał się problem wpływu niewszczęcia postępowania w sprawie prejudycjalnej na toczące postępowanie w sprawie głównej. Problem ten nie został jednakowo rozstrzygnięty przez judykaturę SN. Rozpoznanie sprawy karnej pomimo niewszczęcia postępowania w sprawie prejudycjalnej było przedmiotem orzeczenia kompletu Izby karnej SN (Zb. Orz. Iz. II 334/1922). W tym przypadku SN odrzucił możliwość rozpatrywania sprawy głównej, rozstrzygając twierdząco pytanie: czy trzeba umorzyć postępowanie karne w wypadkach, gdy ocena karalności czynu zależy od ustalenia w sposób przepisany własności majątku nieruchomego, a sporu cywilnego o tę własność jeszcze nie wytoczono? W przypadku przedsądu konsystorskiego zasada powyższa z pewnością mogłaby znaleźć analogiczne zastosowanie, chociaż art. 1620 UPC nie przewidywał umorzenia postępowania cywilnego. Nie ulega jednak wątpliwości, że brak toczącego się postępowania konsystorskiego nie uprawniał sądu powszechnego do samodzielnego rozstrzygnięcia kwestii prejudycjalnej. Skoro bowiem ustawodawca stwierdzał, że „w sprawie o skutki cywilne małżeństwa postępowanie ulega zawieszeniu, gdy ujawnią w tę postępowaniu takie okoliczności, które..., ulegają rozstrzygnięciu sądu duchownego...”, to znaczy, że wykluczał możliwość dalszego prowadzenia sprawy o skutki cywilne.

Tak ukształtowany przedsąd konsystorski uległ w praktyce istotnej korekcie. Rozważenia wymaga zwłaszcza wyraźna w międzywojennym orzecznictwie tendencja do ukształtowania prejudycjalności wyroków kościelnych w ten sposób, aby odpowiadała wykładni przyjętej, dla art. 29 UPK, a następnie dla art. 7 KPK, mianowicie, że sąd karny jest władny samodzielnie rozstrzygać wszelkie kwestie cywilne o tyle, o ile nie istnieje prawomocny wyrok cywilny, który by kwestie te uprzednio rozstrzygnął. Przyjęcie powyższej reguły w stosunku do orzecznictwa konsystorskiego umożliwiałoby rozpatrywanie niektórych spraw cywilnych bez potrzeby zawieszania postępowania do

czasu rozstrzygnięcia kwestii prejudycjalnej w sądzie kościelnym. W tym celu SN przecząco rozstrzygnął kwestię analogiczną do tej, która stała się przedmiotem cytowanego orzeczenia Izby karnej, a mianowicie, czy konieczne jest zawieszenie postępowania w sprawie alimentacyjnej, gdy sporu separacyjnego jeszcze nie wytoczono w sądzie kościelnym.

W tym wypadku chodziło o zagadnienie oznaczenia winy przez sąd powszechny, w sytuacji, gdy żaden z małżonków nie wytoczył powództwa przed sądem kościelnym, chociaż doszło do faktycznego rozłączenia się małżonków i powstania na tym tle sporu alimentacyjnego. Odnośnie do tego rodzaju sytuacji SN w orzeczeniu w sprawie małżeństwa Kiedrzyneków zakwestionował w istocie prejudycjalny charakter wyroku sądu konsystorskiego dla sporu alimentacyjnego, a mianowicie, że sądy powszechne tylko wówczas mogą zasądzić alimenty żonie od męża, kiedy została oznaczona wina męża przez sądy duchowne<sup>48</sup>. Podstawę dla wyrokowania sądu powszechnego w sprawie przyznania żonie alimentów stworzyć miało skodyfikowane prawo kanoniczne, przewidujące pozasądową separację<sup>49</sup>. Stanowisko to nie znajdowało uzasadnienia w treści art. 73 PM: „Nieważność małżeństwa i rozłączenie małżonków co do stołu i łoża nie zależy od woli ich, ani wzajemnego zezwolenia, lecz wyrzeczeniem bydź może przez zwierzchność duchowną”<sup>50</sup>.

Charakterystyczny był prezentowany w omawianym orzeczeniu pogląd, co do kompetencji sądu powszechnego wynikającej z art. 1 UPC. Orzecznictwo sądu powszechnego w sprawie alimentacyjnej spełniało wprawdzie kry-

---

<sup>48</sup> W motywach orzeczenia dotyczącego małżeństwa Kiedrzyneków SN stwierdził, że „błędem jest twierdzenie, iż sądy cywilne tylko wówczas mogą zasądzić alimenty żonie od męża, skoro została wyrzeczona wina męża przez sądy duchowne, albowiem przede wszystkim należy mieć na uwadze, iż prawo kanoniczne, na którym odnośnie do religii rzymsko-katolickiej oparte są przepisy prawa o małżeństwie z 1836 r., uznaje za dopuszczalne w pewnych przypadkach faktyczne z własnej woli opuszczenie mieszkania wspólnego przez żonę, mianowicie stosownie do zasad nowego kodeksu prawa kanonicznego... małżonek niewinny może opuścić wspólne mieszkanie według swego uznania (*propria autoritate*) bez wyroku sądu, gdy zachodzą przewidziane w tem prawie wypadki (*Codex juris canonici*, tytuł *De separatione tori, mensae et habitationis*, Can. 1128, 1130 i 1131 par. 1), a więc gdy zaszedłby podobny wypadek i wynikł spór o jego skutki w sądzie cywilnym, sąd ten obowiązany byłby spór rozstrzygnąć bez względu, iż nie zapadło orzeczenie sądu duchownego (art. 1 UPC), a nadto w sprawie niniejszej sądy nie wchodziły zupełnie w ocenę winy małżonków, jak to wyraźnie zaznaczył sąd apelacyjny w swych motywach, a rozpoznawały skutki cywilne odmowy skarżącego przyjęcia żony do siebie” (Zb. Orz. 38/1921).

<sup>49</sup> Ponieważ prawo małżeńskie odnośnie do katolików przewidywało jedynie separację orzeczoną przez sąd duchowny, podzielałam pogląd E. Muszalskiego, że „mogą się małżonkowie sami rozdzielić, na mocy dobrowolnego porozumienia, jednakże takie rozłączenie nie ma skutków prawnych. Skutki prawne pociąga za sobą rozłączenie, wyrzeczone na żądanie jednego z małżonków naskutek przyczyn słusznych, przez prawo przewidzianych” (E. Muszalski, *Prawo cywilne obowiązujące w b. Królestwie Kongresowem*, Warszawa 1932, s. 89).

<sup>50</sup> Przepisy o postępowaniu w sprawach o nieważność małżeństwa dla Sandomierskiego Sądu Biskupiego, oprac. ks. dr Józef Baron, Sandomierz 1938, str. 25, omawia zagadnienie rozłączenia małżonków w trakcie sprawy o nieważność. W procedurze katolickiej, obowiązującej w sądach tego wyznania (art. 84 PM), rozłączenie to było wymagane w celu zapobieżenia zgorszeniu, gdyby małżonkowie, mimo wniesienia skargi, żyli jeszcze ze sobą.

teria sporu cywilnego, o którym była mowa w art. 1 UPC, jednakże w tym przypadku chodziło o rozstrzygnięcie w sprawie alimentacyjnej wraz z oznaczeniem wina na potrzeby rozpoznania tejże sprawy. SN musiał uporać się z tym problemem, ponieważ kwestia oznaczenia wina leżała w gestii sądu kościelnego. Stąd też wybieg SN, że w sprawie niniejszej sądy powszechne nie wchodziły zupełnie w ocenę wina małżonków, a rozpoznawały jedynie skutki cywilne odmowy skarżącego przyjęcia żony do siebie.

Wyrok w sprawie Kiedrzyńków zapadł jeszcze przed nowelizacją prawa cywilnego ustawą z 1 VII 1921 roku, tym niemniej ukształtował linię orzecznictwa, która utrzymała się także po wejściu w życie tej noweli. W późniejszych orzeczeniach SN otwarcie przyznawał, że sądy powszechne w tego rodzaju sprawach wypowiadają się w kwestii wina, powołując się przy tym na rozstrzygnięcie w sprawie Kiedrzyńków. Ogólna właściwość sądu powszechnego w przedmiocie sporu cywilnego (art. 1 UPC), została przyjęta za podstawę wyrokowania tego sądu w sprawie oznaczenia wina na potrzeby sporu alimentacyjnego pomiędzy nierozłączonymi małżonkami. Rola tego przepisu polegała na wypełnieniu luki kompetencyjnej. Rozszerzenie właściwości sądów powszechnych na wszystkie, wyraźnie nie przekazane innym organom, rodzaje spraw ze stosunku małżeństwa było o tyle możliwe, że konstytucja przewidywała jako zasadę ogólną właściwość sądów powszechnych. W ramach wyjątku od tej zasady ustawa mogła jednak wyjąć pewne sprawy spod kompetencji sądów powszechnych<sup>51</sup>. Sądy konsystorskie stanowiły natomiast instytucję, którą prawo o ustroju sądów powszechnych z 6 II 1928 roku określało mianem sądów szczególnych. Sądy te sprawowały wymiar sprawiedliwości w sprawach przekazanych im ustawami szczególnymi (art. 1§3 USP). Dopiero w przypadku braku takiej ustawy wyłącznie właściwe były sądy powszechne. Przyjęcie zatem formalno-prawnej możliwości rozpoznania sporu alimentacyjnego w sądzie powszechnym nie pociągało za sobą jednoczesnej kompetencji tego sądu w sprawie oznaczenia wina na potrzeby tego sporu. Mimo to alimentacja między małżonkami prawnie nie rozłączonymi oparta została na kryterium wina<sup>52</sup>. SN uznał bowiem, że „sprawdzenie i roztrząsanie przez sąd cywilny dowodów przytoczonych na stwierdzenie złego obchodzenia się męża z żoną, jako skierowane jedynie ku wyjaśnieniu zasadności po-

---

<sup>51</sup> Ignacy Rosenblüth, *Niedopuszczalność drogi sądowej w nowym ustroju sądów powszechnych*, „Przegląd Sądowy” 10/1928 r., s. 172, podkreślił, że w świetle art. 98 konstytucji na niedopuszczalność drogi sądowej można się powołać w procesie tylko wtedy, gdy ustawy szczególne wyraźnie oddawały orzekanie w pewnych sprawach prywatno-prawnych lub karnych sądom nadzwyczajnym (szczególnym) lub innym władzom, wszelkie zaś wątpliwości, jakie mogą się wyłonić, należy tłumaczyć na rzecz zasady, tj. na rzecz jurysdykcji sądów powszechnych.

<sup>52</sup> H. Warman, *Prawo alimentarne*, Warszawa 1938, s. 29, cyt. orzeczenie SN, według którego tego rodzaju sprawy sąd powszechny rozpatrywał wyrokując z analogii do art. 266 KCP, stanowiącego, że alimenty należały się małżonkowi niewinnemu; natomiast wina wspólna, a tym bardziej przeważająca wina jednej strony nie może służyć za podstawę do otrzymania przez nią alimentów.

wództwa o alimenty, nie dotyczy wcale kwestji ważności małżeństwa i utrzymania współżycia małżeńskiego, nie może więc zachodzić zarzucana przez skarżącego obraza przepisów art. 73, 74 i 77 PM, dotyczących się procesu przed sądami duchownymi, których właściwości ulegają sprawy o unieważnienie małżeństwa lub rozłączenie małżonków” (Zb. Orz. 151/1924).

Argumentacja użyta w cytowanym orzeczeniu SN nie była przekonująca, zwłaszcza że w przeciwieństwie do kwestii alimentacji SN nie zakwestionował prejudycjalnego charakteru orzeczenia kościelnego w sprawach dotyczących opieki. Odnośnie do faktycznego rozłączenia małżonków SN przyjął bowiem zastosowanie zasad dotyczących opieki w trakcie sprawy małżeńskiej (art. 217 i 218 PM)<sup>53</sup>. Przy rozpatrywaniu tego rodzaju sprawy sąd powszechny nie wdawał się w ocenę stosunków panujących między małżonkami, lecz powierzał opiekę ojcu, i tylko w szczególnych okolicznościach podejmował postępowanie dowodowe w jakiejś mierze zbieżne z ustaleniem winy za zerwanie pożycia. Zasadniczo jednak sprawa o opiekę nie wiązała się z kwestią winy, nie znajdował tu zatem zastosowania art. 354 KCP. W sprawie alimentacji między małżonkami SN odrzucił natomiast stosowanie art. 219 PM, uznając, że jest to przepis wyjątkowy, dotyczący urządzenia stosunków wzajemnych między małżonkami w tym jedynie wypadku, gdy zostały rozpoczęte przez jednego z nich kroki, celem prawnego ustalenia pożycia małżeńskiego (Zb. Orz. 38/1921). Zamiast tego przepisu SN przyjął zastosowanie art. 266 KCP, dotyczącego skutków cywilnych rozwodu, zakładającego tym samym istnienie prejudycjalnego dla sporu alimentacyjnego orzeczenia o winie stron.

Art. 219 stanowił wyjątek względem zasady wyrażonej w art. 211 PM, z której doktryna wywiodła wzajemny obowiązek małżeński wspólnoty życia. Wspólnota ta mogła być rozerwana tylko w drodze wyroku sądu, a ponadto w przypadkach ściśle oznaczonych przez prawo, w tym w przypadku uregulowanym w art. 219 PM. Natomiast SN uznał, że z art. 219 nie wypływa wniosek, aby żona nie mogła opuścić mieszkania wspólnego, gdy do tego została zmuszona przez męża w czasie małżeństwa, wskutek czynów męża, niezgod-

---

<sup>53</sup> W tym wypadku SN trafnie argumentował twierdząc, iż sprawowanie przez oboje rodziców władzy rodzicielskiej z przewagą zdania i woli ojca (art. 337 KCP) ma zastosowanie w razie wspólnego pożycia małżonków, nie są natomiast przewidziane stosunki w tej mierze, gdy pożycie to zostaje zerwane faktycznie; zbliżają się one wówczas najwięcej do stosunków po rozpoczęciu kroków sądowych o nieważność lub rozwiązanie małżeństwa i separację, podlegają zatem analogicznemu działaniu odnośnych postanowień prawa, według których powierzenie ojcu opieki nad dzieckiem w ciągu wspomnianej sprawy o nieważność, rozwód lub separację bez względu na to, kto z małżonków sprawę rozpoczął, stanowi ogólną zasadę prawną i dopiero gdyby korzyść dziecka wymagała opieki nie ojca, lecz matki, sąd upoważniony jest na żądanie jej oraz rodziny lub władzy prokuratorskiej do odstąpienia ze względów szczególnych od rzeczonyj zasady ogólnej i powierzenia matce tymczasowej opieki, przy czym winny być wykazane na tle okoliczności czynu powody, które by opiekowanie się dziećmi przez ojca w czasie rozłąki małżonków czyniły niepożądanym w interesie dzieci bądź z przyczyn od ojca niezależnych, bądź też dla względów moralnych lub innych poważnych przeciwko opiece ojca przemawiających (Zb. Orz. 278/1937).

nych z prawem lub skierowanych przeciwko jej godności osobistej... (Zb. Orz. 38/1921). W rezultacie SN dopuścił alimentację tylko wtedy, gdy żona opuszcza dom męża bez swej winy<sup>54</sup>. Wystarczającą podstawą było ustanie wspólnoty życia w drodze faktu, który sam przez się rozdził obowiązek alimentacyjny. Tę koncepcję alimentacji orzecznictwo SN podtrzymało do wybuchu wojny, głosząc, że z art. 219 nie wynika bynajmniej, aby żona nie mogła opuścić wspólnego z mężem mieszkania, będąc do tego zagnana czynem męża, samo zaś trwanie tego rodzaju rozłączenia faktycznego uprawnia żonę do poszukiwania od męża alimentów, gdy wina z jej strony nie zachodzi (OSP 219/1937). Warto zaznaczyć, że o takim przypadku alimentacji między małżonkami prawo nie mówiło wprost. SN wywiódł ją z przepisów o wzajemnych obowiązkach małżeńskich<sup>55</sup>. Zasadniczo spełnianie tych obowiązków było możliwe, gdy małżonkowie zamieszkiwali razem, natomiast w sytuacji, gdy małżeństwo ulegało faktycznemu rozpadowi, pojawiała się trudność, jak zapewnić realizację wynikającego z art. 210 PM obowiązku dawania środków utrzymania żonie przez męża. Żona ponadto miała prawny obowiązek zamieszkiwania z mężem, któremu z kolei odpowiadał wspomniany obowiązek męża zaopatrywania jej potrzeb. Z tej trudności SN również wyszedł obronną ręką, a mianowicie stwierdził, że art. 32 KCP („Niewiasta zamężna nie ma innego zamieszkania, jak zamieszkanie męża swego”), sprowadza do oznaczenia zamieszkiwania żony w stosunkach prywatno-prawnych. Nie ma on zaś żadnego wpływu na problematykę wzajemnych obowiązków uregulowaną w art. 210 (Zb. Orz. 38/1921). H. Konic nie podzielał jednak tego zapatrywania<sup>56</sup>.

<sup>54</sup> Interesująca jest zwłaszcza okoliczność, że w sprawie Kiedrzyńków żaden z wymienionych faktów nie wystąpił, a mimo to SN uznał, że mąż poprzez usunięcie żony z mieszkania naruszył obowiązki małżeńskie. Przyczyny tego postępku nie zostały jednak ustalone w toku instancji, a SN odrzucił zarzut kasacyjny odnośnie do badania stosunków panujących między małżonkami, co niewątpliwie pozwoliłoby na wyświetlenie przyczyn postępowania męża. W sprawie tej SN ograniczył się jedynie do stwierdzenia, że z art. 219 nie wypływa wniosek, aby żona nie mogła opuścić mieszkania wspólnego, gdy do tego została zmuszona przez męża w czasie małżeństwa, wskutek czynów męża, niezgodnych z prawem lub skierowanych przeciwko jej godności osobistej, choć nie zaszedł żaden z przypadków wyżej przytoczonych i aby żona nie miała prawa żądania spełnienia przez męża obowiązku dostarczania jej środków utrzymania wtedy, gdy mąż postępował wbrew przepisom prawa i zmusił ją do opuszczenia wspólnego mieszkania (Zb. Orz. 38/1921).

<sup>55</sup> SN stwierdził, że „obowiązki osobiste małżonków względem siebie oparte są na zasadzie wzajemności, obowiązek żony mieszkania z mężem, włożony na nią przez ten artykuł, ma równoważnik prawny w obowiązku męża przyjęcia żony i zaopatrywania jej we wszelkie potrzeby życia wedle swojej możliwości; jeśli przeto mąż odmówi przyjęcia żony do wspólnego mieszkania lub postępkami swemi czyni jej pobyt we wspólnym mieszkaniu niemożliwym, gwałci on art. 210, albowiem żona faktycznie pozbawiona jest możliwości mieszkać z mężem, ale mąż przez to nie jest zwolniony od obowiązku, przepisanego przez art. 210 zaopatrywania żony we wszystkie potrzeby życia, a więc nie jest zwolniony od dostarczania jej środków utrzymania, gdyż czyn przeciwny porządkowi publicznemu i dobrym obyczajom (art. 6 KCP) niezgodny z prawem (art. 208 PM: «mąż obowiązany jest kochać i szanować swą żonę, winien iey wierność i obronę») nie może być dla męża środkiem zwolnienia go od ciężących na nim w myśl art. 210 zobowiązań” (Zb. Orz. 38/1921).

<sup>56</sup> H. Konic, *Prawo osobowe*, Warszawa 1924 r., s. 16. Autor uznaje, że art. 32 KCP pozostawał w związku z art. 210 PM.

Po uchyleniu art. 210 PM oraz nowelizacji art. 32 KCP w 1921 r. żona zasadniczo nie miała obowiązku mieszkania z mężem, aczkolwiek w świetle judykatury SN nie oznaczało to pełnej swobody żony w tym względzie<sup>57</sup>. Według M. Allerhanda, nie rozłączona żona nie może sobie stworzyć samodzielnego zamieszkania, choćby nawet stale przebywała poza swoim prawnym zamieszkaniem, a więc tam, gdzie mieszka mąż<sup>58</sup>. Uznany za źródło uprawnień alimentacyjnych obowiązek wzajemnej pomocy (art. 208 PM) skorelowany był jednak z obowiązkiem żony zamieszkiwania w domu męża. Odstępstwo od tej zasady zostało przez prawo dopuszczone tylko w ściśle określonych sytuacjach, do których zaliczał się między innymi przypadek uregulowany w art. 219 PM. W konsekwencji niespełnienie wymogów art. 219 PM czyniło zamieszkanie żony poza mieszkaniem męża bezprawnym.

W powyższej kwestii można dostrzec niekonsekwencję orzecznictwa SN. Nie jest bowiem jasne, który z dwojga omawianych wariantów SN akceptował, mianowicie albo żona po opuszczeniu domu męża wytoczy stosowny proces w sądzie kościelnym, a przez to uzyska uprawnienie do oddzielnego zamieszkania na podstawie art. 219 PM, albo uprawnienie to posiada niezależnie od wytoczenia tego procesu. Brak spójnego stanowiska w tym względzie prowadził w poszczególnych sprawach do formułowania tez opartych bardziej na zasadzie słuszności aniżeli przepisach prawa. Stąd między innymi dodana przez SN kolejna przesłanka, a mianowicie, że opuszczenie domu męża ma być niezawinione przez żonę<sup>59</sup>. Przesłanka ta poniekąd antycypowała rozstrzygnięcie sądu w tej materii. W konsekwencji rozpoznanie sporu alimentacyjnego polegało na ustalaniu stosunków panujących między małżonkami, upodabniając tym samym ten proces do procesu separacyjnego lub rozwodowego. Najbardziej charakterystycznym przykładem tego rodzaju rozstrzygnięcia była sprawa alimentacyjna wytoczona przez chorą wenerycznie żonę, która fakt ten przed mężem zataiła w chwili zawarcia małżeństwa<sup>60</sup>.

<sup>57</sup> Po nowelizacji art. 32 KCP osobne zamieszkanie żony, chociaż dopuszczone przez ustawę, miało w świetle orzeczenia SN z dn. 26 IV-4 V 1929 r. charakter wyjątku od zasady, że mężatka posiada prawne zamieszkanie swojego męża, a zatem, że forum sądowe męża jest również forum właściwym dla pozwanej żony. W motywach tego orzeczenia stwierdzono, że uprawnienie mężatki do oddzielnego zamieszkania wypływa bądź z wyraźnego w tym przedmiocie przepisu prawa (art. 120, 215, 219 PM), bądź z pewnych faktów, mających skutki prawne, jak orzeczenie o rozłączeniu co do stołu i łoża na czas ograniczony lub nieograniczony, które z natury rzeczy nie daje się pogodzić ze wspólnym zamieszkaniem małżonków, albo też ubezwłasnowolnienie męża, który z tego powodu przechodzi pod opiekę i traci swój samoistny domicyl (Zb. Orz. 85/1929).

<sup>58</sup> M. Allerhand, *Jurysdykcja władz wyznaniowych...*, s. 7.

<sup>59</sup> Przesłanka ta pojawiła się w orzecznictwie rosyjskim, zob. Skurzalski, *Jurisprudencja cywilna w streszczeniu 1842-1895 systematycznie ułożona* (1895), s. 31, orz. S.C. 127/1883.

<sup>60</sup> SN zajął w tej sprawie następujące stanowisko: „fakt, iż żona dotknięta jest niebezpieczną chorobą zaraźliwą, sam przez się nie stanowi dostatecznego powodu, dla którego mąż mógłby się zwolnić od obowiązków, wynikających z art. 208 PM, gdyż przeczyłoby to wyraźnej treści tego przepisu oraz założeniom, na których oparty jest związek małżeński; że wszakże w przypadku, gdy choroba taka jak syfilis miała początek przed wstąpieniem w związek małżeński, zachowanie się



Rozstrzygnięcie tej sprawy, podobnie jak szeregu innych spraw tego rodzaju, nasuwa wątpliwości, związane z wymogiem zawieszenia postępowania o skutki cywilne małżeństwa. Stosownie do zasady podzielności jurysdykcji małżeńskiej, prawo przewidywało na taką okoliczność zawieszenie postępowania w sądzie powszechnym (art. 1620 UPC). Wymóg ten wynikał tak jak w przypadku art. 197 § 1 pkt 1 KPC, ze względów materialno-prawnych, dotyczył bowiem przypadku, gdy rozstrzygnięcie sprawy o skutki cywilne małżeństwa zależało od wyniku innego postępowania<sup>61</sup>. Sprawa właściwego zawarcia małżeństwa stanowiła, bowiem kwestię prejudycjalną, którą mógł rozstrzygnąć wyłącznie sąd do tego powołany. Jeżeli zatem w toku sprawy alimentacyjnej ujawniały się okoliczności nasuwające wątpliwości, czy zezwolenie stron na małżeństwo wolne jest od wad, sąd kościelny musiał zająć stanowisko w tej kwestii. Unifikacja procesu cywilnego nie dokonała w powyższym przedmiocie zmian, aczkolwiek nowa ustawa przewidywała przepisy normujące kwestię zawieszenia postępowania cywilnego.

Omawiając te przepisy, M. Allerhand odrzucił w zasadzie możliwość zawieszenia postępowania cywilnego do czasu rozstrzygnięcia kwestii prejudycjalnej. Autor stwierdził mianowicie, że „żądanie, które może być oparte tylko na prawomocnym wyroku konstytucyjnym... uważać należy za nieuzasadnione przed uprawomocnieniem się tegoż wyroku, nie można też w procesie zależnym od orzeczenia konstytucyjnego, zarządzić zawieszenia postępowania aż do czasu, kiedy wydany będzie wyrok co do pytania prejudycjalnego, jak np. w procesie o zwrot posagu aż do czasu, kiedy toczący się już proces o unieważnienie małżeństwa będzie ukończony. Jeżeli bowiem stan prawny obowiązuje, dopóki prawomocnym orzeczeniem sądownym nie będzie zmieniony, sąd musi stan ten wziąć za podstawę, a nie może, jak w każdej innej sprawie, w motywach wyroku wypowiedzieć zapatrywanie takie co do kwestji prejudycjalnej; albo według swego uznania zarządzić zawieszenie postępowania (art. 197 par 1 L.1 KPC)”<sup>62</sup>.

Nawiązując do powyższej tezy M. Allerhanda, należy zaznaczyć, że wiążący sąd stan prawny w zakresie praw stanu mógł ulec zmianie wyłącznie na mocy wyroku kościelnego. Rozstrzygnięcie zatem sprawy, której przedmiot był zależny od tej zmiany, wymagało zawieszenia postępowania przed sądem

---

żony nie jest pozbawione znaczenia, żona bowiem, która w czasie zawierania małżeństwa świadoma była swojej dolegliwości i zataiła ją przed przyszłym mężem, winna być poczytywana za działającą podstępnie i w złej wierze, jej więc należy przypisać winę późniejszego, po wykryciu przez męża choroby, przerwania współżycia małżeńskiego; w tych warunkach mąż nie byłby obciążony obowiązkiem utrzymywania żony, która swoim postępowaniem spowodowała rozłączenie małżonków” (GSW 19/1934, s. 292-293).

<sup>61</sup> J.J. Litauer, *Komentarz do Kodeksu Postępowania Cywilnego*, Warszawa 1933, s. 105, zaznaczył, że KPC również przewidywał zawieszenie postępowania cywilnego ze względów materialno-prawnych, czyli gdy rozstrzygnięcie sprawy zależało od wyniku innego procesu (art. 197 § 1 pkt. 1). Przepis ten nie przewidywał jednak obligatoryjnego zawieszenia postępowania.

<sup>62</sup> M. Allerhand, *Kilka uwag o wyrokach...*, PPC nr 11/1936, s. 322.



cywilnym. W przeciwnym razie rozpoznanie kwestii, która podlegała kompetencji sądu duchownego, prowadziło do kolizji, którą M. Allerhand omawia w dalszej części swoich wywodów.

Wzmiankowany Autor odnosi się krytycznie do kolejnego wariantu rozwiązania omawianego problemu, mianowicie że „ze stanowiska innego wychodząc sąd mógłby albo postanowić, że postępowanie zawiesza się, albo także orzec co do kwestji wstępnej, chociaż nie w sentencji, lecz w motywach wyroku, a musiałyby co do niej wypowiedzieć swoje zapatrywanie, jeżeli sporu prejudycjalnego jeszcze nie wytoczono. Doprowadziłoby to do wyniku niewłaściwego, bo np. w procesie o alimenty żony mógłby sąd przyjąć, że małżeństwo jest ważne lub nieważne i odpowiednio do tego, jakiemu zapatrywaniu daje wyraz, wydać orzeczenie. Wątpić należy, czy to jest możliwe, toteż przyjąć należy, że żądanie należy oddalić jako nieuzasadnione, dopóki nie zapadł jeszcze prawomocny wyrok konstytutywny, od którego zawisłe jest orzeczenie o jego następstwach. Sąd nie powinien zatem zawieszać postępowania w razie, gdy toczy się już spór co do kwestji prejudycjalnej, lecz powinien oddalić powództwo”.

W świetle powyższych wywodów zarysowuje się kolizja pomiędzy utrzymanym w mocy przez Przepisy wprowadzające KPC art. 1620 UPC a nową procedurą cywilną. Wydaje się jednak, że art. 1620, odnoszący się wyłącznie do sądów kościelnych, stanowił *lex specialis* względem przepisów KPC. Art. 1620 UPC przewidywał w stosunku do tych przepisów szczególnie przypadek zawieszenia postępowania<sup>63</sup>. Stąd też wymóg zawieszenia postępowania w sprawie alimentacyjnej wydaje się zasadny, wynika bowiem z przepisu szczególnego, a nie z ogólnych postanowień KPC. Niestety M. Allerhand nie odniósł się w ogóle do wymogu zawieszenia postępowania alimentacyjnego, wynikającego z art. 1620 UPC. Słusznie natomiast podniósł niemożność przyjmowania ważności małżeństwa w ramach procesu alimentacyjnego, kwestionując tym samym cały szereg rozstrzygnięć SN. Praktyka tego rodzaju niewątpliwie prowadziła do anomalii, w przypadku przyjęcia odmiennego zapatrywania przez sąd kościelny. Podkreślić należy, że SN uznał w kontekście sprawy o prawa do spadku, że sąd powszechny nie był władny orzekać ani wprost, ani ubocznie o nieważności małżeństwa (OSP 352/1939)<sup>64</sup>. Przyzna-

<sup>63</sup> Pod tym względem art. 1620 UPC nie był ewenementem w systemie prawnym. H. Fruchs, PPC nr 11/1934, s. 340-341, podnosił, że wyjątek od postanowień KPC był przewidziany także przez ustawę regulującą funkcjonowanie innego rodzaju sądu szczególnego. Stanowił go art. 28 ust. 3 ustawy z dnia 28 marca 1933 r. o utworzeniu urzędów rozjemczych do spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich (Dz. U. Nr 29, poz. 253), który brzmiał: „Postępowanie wszczęte przed urzędem rozjemczym powoduje zawieszenie postępowania sądowego w tej sprawie. Postępowanie sądowe będzie następnie umorzony, bądź podjęte na nowo, zależnie od wyniku sprawy w urzędzie rozjemczym”.

<sup>64</sup> Podobne stanowisko SN zaprezentował w sprawie rozstrzygnięcia kwestii ważności rejestracji znaku towarowego. SN nie miał np. wątpliwości odnośnie do wymogu zawieszenia postępowania cywilnego, związanego z rozstrzygnięciem sprawy wchodzącej w zakres właściwości Urzędu

nie zaś alimentów żonie, pomimo ujawnienia w toku przewodu sądowego okoliczności stanowiących przyczynę nieważności małżeństwa, zawierało w sobie uboczne stwierdzenie ważności tegoż małżeństwa, a zatem wykroczałyby poza jurysdykcję sądów powszechnych. W sprawie chorej wenerycznie powódki nie doszło wprawdzie do zasądzenia alimentów, lecz mimo to rozstrzygnięcie SN nasuwało wątpliwości. SN przekazał bowiem sprawę do ponownego rozpatrzenia w celu uzupełnienia postępowania dowodowego, które zmierzało w istocie do ustalenia przyczyny nieważności małżeństwa<sup>65</sup>. Zasądzenie alimentów, bądź też ich nie zasądzenie w oparciu o kryterium winy za rozpad pożycia zależne było od wyroku separacyjnego lub rozwodowego, który miał wskazywać małżonka doprowadzającego ze swej winy do zerwania pożycia, a w konsekwencji tracącego prawo do pomocy ze strony drugiego małżonka w postaci świadczeń alimentacyjnych. SN aprobował jednak rozpoznanie sprawy alimentacyjnej, które M. Allerhand uważał za nieuzasadnione, dopóki nie zapadł jeszcze prawomocny wyrok konstytutywny, od którego zawisłe jest orzeczenie o jego następstwach.

Odrębnym problemem były skutki naruszenia art. 1620 UPC. SN nie podejmował tej kwestii. Wydaje się, że uchybienie to winno prowadzić do wzruszenia wyroku<sup>66</sup>. Dyskusyjna jest natomiast kwestia, czy wzruszenie to winno nastąpić także po uprawomocnieniu, a mianowicie czy zastosowanie w tym wypadku znajdowała instytucja poszerzonego nadzoru judykacyjnego SN, przewidziana w art. 77 prawa o ustroju sądów powszechnych z 1928 roku. Przepis art. 77 USP stanowił, że „SN władny jest, na wniosek pierwszego pro-

---

Patentowego. W tym przypadku właściwość tego urzędu w kwestii prejudycjalnej traktowana była jak właściwość wyłączna. SN orzekł, że powództwo o ustalenie, że powodowi przysługuje prawo do zarejestrowanego znaku towarowego, i o wydanie zakazu używania tego znaku przez pozwanego oraz o zezwolenie zarejestrowania znaku na rzecz powoda, jest dopuszczalne dopiero po rozstrzygnięciu przez wydział spraw spornych Urzędu Patentowego pytania prejudycjalnego co do ważności rejestracji odnośnego znaku towarowego. SN stwierdził także, że o ile sądy instancji merytorycznych wdały się same w rozstrzyganie prejudycjalnej kwestii nieważności rejestracji spornych znaków towarowych, to pogwałciły przez to istotne przepisy postępowania, gdyż powinny były w myśl art. 197 § 1 pkt. 3 KPC zawiesić postępowanie, aż do rozstrzygnięcia sprawy rejestracji przez Urząd Patentowy... (Zb. Orz. 135/1936).

<sup>65</sup> SN uznał, że wnioski Sądu Okręgowego nie zostały należyście uzasadnione, „gdyż nie są poparte żadnymi dowodami, Sąd Okręgowy bowiem oparł się wyłącznie na oświadczeniach pozwanego i nie przeprowadził powołanych przez strony dowodów, które dałyby materiał do ustalenia istotnego stanu faktycznego”.

<sup>66</sup> SN opowiedział się w przypadku prejudycjalnego dla sporu cywilnego orzeczenia administracyjnego za obligatoryjnym zawieszeniem postępowania cywilnego. W przypadku niezawieszenia postępowania cywilnego na podstawie art. 197 § 1 ust. 3 KPC, i rozstrzygnięcia prejudycjalnej kwestii nieważności rejestracji znaków towarowych, SN stwierdził, że jest to pogwałcenie istotnych przepisów postępowania, chociaż w kasacji nie wytknięte, musi być w myśl art. 434 KPC wzięte z urzędu pod rozwagę. Ponieważ postępowanie przed SN mogło być zawieszane jedynie na zgodny wniosek obu stron (art. 433 KPC), którego jednak strony nie przedstawiły, SN uznając powództwo za przedczesne na zasadzie art. 434, 408 § 1, 441 KPC, zmienił wyrok zaskarżony i powództwo oddalił (Zb. Orz. 135/1936).

kuratora, unieważnić orzeczenie, wydane przez sąd względem osoby, która w danej sprawie nie podlega orzecznictwu sądów powszechnych...”. Nowela z 4 III 1929 r. (D.U. 1930 r. Nr 5, poz. 43) nadała art. 77 brzmienie: „SN władny jest na wniosek pierwszego prokuratora unieważnić orzeczenie, wydane przez sąd w sprawie, która ze względu na osobę lub przedmiot nie podlega orzecznictwu sądów powszechnych...<sup>67</sup>. Niewątpliwie przedmiot orzeczenia, czyli uprawnienia alimentacyjne między małżonkami, wchodził w zakres kompetencji sądów powszechnych. Dlatego też wyrok alimentacyjny wydany przed rozpatrzeniem sprawy ważności małżeństwa, jeżeli małżeństwo nie zostałoby następnie unieważnione, byłby niewzruszalny, gdyż sąd powszechny, będąc właściwy w sprawie alimentacyjnej, naruszyłby jedynie przepis o trybie postępowania, tj. art. 1620 UPC. Jakie skutki miałyby natomiast odmienne rozstrzygnięcie sądu kościelnego w przedmiocie ważności małżeństwa, trudno jest dziś z perspektywy historycznej rozważyć.

**VII.** Orzecznictwo SN nie sformułowało wyraźnych przesłanek prejudycjalności wyroków konsystorskich w sprawach małżeńskich. Tylko sporadycznie SN wskazywał na konkretne źródła tej prejudycjalności, tj. moc dowodową wyroków kościelnych oraz obejmującą także kwestię winy powagę rzeczy osądzonej. Analiza motywów poszczególnych rozstrzygnięć SN pozwala jednak na wskazanie kilku czynników określających stanowisko SN w omawianej sprawie. Wydaje się, że istotną rolę odgrywała sama natura stosunku małżeństwa oraz związany z nią charakter rozstrzygnięć w przedmiocie tego stosunku. Orzeczenia konsystorskie dotyczące tych spraw miały charakter faktów prawotwórczych, wiążących inne organy państwa. W judykaturze SN ten aspekt był brany pod uwagę. Poza tym charakterystyka prejudycjalności orzeczeń konsystorskich w judykaturze SN nie byłaby pełna, gdyby pominięto się problem braku kompetencji sądu powszechnego w sprawach małżeńskich. Konsekwencją tego stanu rzeczy był brak możliwości rozstrzygnięcia kwestii wstępnej z zakresu praw stanu w toku procesu cywilnego. Kwestia ta z uwagi na wyłączność kompetencji sądów kościelnych w tych sprawach przekształciła się w kwestię prejudycjalną. Przyjęcie zatem wyłączności kompetencji sądów kościelnych wymuszało zawieszenie postępowania cywilnego w przypadku konieczności ustalenia praw stanu<sup>68</sup>. Rozstrzygnięcie tej kwestii w ramach odrębnego postępowania wywierało po uprawomocnieniu się skutki w sferze prawa materialnego, uzyskując w ten sposób rangę rozstrzygnięcia

---

<sup>67</sup> W. Miszewski, *Unieważnienie orzeczenia w sprawie cywilnej na wniosek urzędu prokuratorzkiego*, GSW 38/1930.

<sup>68</sup> Na czynnik ten wskazuje się również w doktrynie powojennej. L. Ostrowski, *Kwestie prejudycjalne w procesie cywilnym*, „Palestra” nr 11/1965, s. 8, stwierdził, że wszelkie orzeczenia konstytucyjne, jeżeli brak ich stwarza potrzebę zawieszenia postępowania w procesie cywilnym, są faktami dotyczącymi przesłanek materialnych.

prejudycjalnego w sporze o skutki cywilne małżeństwa<sup>69</sup>. Wyjątek od tej zasady SN wprowadził w kwestii winy za rozpad pożycia małżeńskiego, dopuszczając rozstrzygnięcie tego zagadnienia w procesie alimentacyjnym.

Prawo cywilne województw centralnych przewidywało alimentację po rozpoczęciu kroków celem prawnego ustalenia pożycia małżeńskiego oraz po zakończeniu sprawy małżeńskiej. Orzeczenie o winie rzutowało na oba przypadki. Natomiast przyjęcie alimentacji opartej na kryterium winy pomiędzy małżonkami, między którymi nie toczy się proces separacyjny, prowadziło do uchylecia prejudycjalnego charakteru wyroków kościelnych jako zasady, dotyczącej członków wyznań objętych jurysdykcją tych sądów w sprawach małżeńskich. W praktycznym zastosowaniu zasada ta bez wątplenia prowadziła do kolizji orzeczeń alimentacyjnego i rozwodowego (separacyjnego), zawierających wzajemnie się wykluczające rozstrzygnięcia w przedmiocie winy małżonków. Okoliczność tę podniósł zresztą w przedstawionym wyżej orzeczeniu z 1934 roku Sąd Najwyższy. Wobec tego zasadne było, w sytuacji gdy doszło do faktycznego rozłączenia się małżonków i wywiązania się na tym tle sporu alimentacyjnego, przyjęcie analogicznego zastosowania przepisów o stosunkach między małżonkami po wszczęciu sprawy celem prawnego ustalenia pożycia stron (art. 217-219 PM), zwłaszcza że przepisy te znalazły w tym wypadku zastosowanie w zakresie opieki nad dziećmi. SN trafnie argumentował, że prawo zawiera regulacje odnośnie do wspólnego pożycia małżonków, nie są natomiast przewidziane stosunki w tej mierze, gdy pożycie to zostaje zerwane faktycznie; zbliżają się one wówczas najwięcej do stosunków po rozpoczęciu kroków sądowych o nieważność lub rozwiązanie małżeństwa i separację, podlegają zatem analogicznemu działaniu odnośnych postanowień prawa (Zb. Orz. 278/1937). Oznaczałoby to rozpatrywanie spraw alimentacyjnych w oparciu o art. 219 PM, czyli przyjęcie za podstawę alimentacji okoliczności w postaci formalnego istnienia małżeństwa, co jednocześnie usuwałoby konieczność ustalania winy stron na potrzeby sporu alimentacyjnego. SN odrzucił jednak zastosowanie art. 219 PM w powyższym przypadku. Tego rodzaju sprawy sąd powszechny rozpatrywał, wyrokując z analogii, do art. 266 KCP, stanowiącego, że alimenty należały się małżonkowi niewinnemu. Podobne rozwiązanie zostało przyjęte dla okresu po oddaleniu powództwa separacyjnego przez sąd kościelny, ponieważ oddalenie tego powództwa nie stwierdzało zdaniem SN winy, która w poszczególnych sprawach cywilnych mogła być ustalana na tle okoliczności czynu (Zb. Orz. 172/1934). Sąd powszechny samodzielnie ustalał tę winę w toku sprawy alimentacyjnej. W kon-

---

<sup>69</sup> Nie ulega wątpliwości, że przyjęcie kompetencji konkurencyjnej odnośnie do praw stanu uchylałoby prejudycjalność wyroków konsystorskich lub przynajmniej modyfikowałoby ją w sposób odpowiadający prejudycjalności wyroków cywilnych opartej na art. 29 UPK. Należy zaznaczyć, że na wyraźny związek pomiędzy wyłącznością kompetencji w danej kwestii a prejudycjalnością w szerokim i wąskim znaczeniu wskazywało orzecznictwo Izby karnej SN na tle regulacji art. 27 i 29 UPK.

sekwencji, rozpatrując spory alimentacyjne, notorycznie uwzględniał zarzut winy w zerwaniu pożycia, przeistaczając tym samym proces alimentacyjny w proces quasi-separacyjny<sup>70</sup>.

Powyższe rozważania miały na celu ukazanie problemów, z którymi wiąże się przekazanie jurysdykcji w sprawach małżeńskich sądom szczególnym. Wydaje się, że omówienie tylko wybranych zagadnień, związanych z tym problemem, pozwala na wyrobienie poglądu co do zasadności utrzymania w polskim ustawodawstwie wyłącznej kompetencji sądów powszechnych w sprawach małżeńskich. Na tle doświadczeń międzywojennych nie budzi bowiem wątpliwości kwestia, że nawet wycinkowe uchylene tej kompetencji może spowodować cały szereg perturbacji w sferze społecznej i prawnej. Należy zatem czerpać z doświadczeń historycznych, aby w ten sposób uniknąć wprowadzenia rozwiązań prawnych do polskiego ustawodawstwa, które nie sprawdziły się w przeszłości.

PREJUDICIAL DECISIONS OF CONSISTORIAL COURTS  
IN THE SECOND REPUBLIC OF POLAND ISSUED PURSUANT  
TO THE MATRIMONIAL LAW OF 1836

S u m m a r y

The paper addresses prejudicial decisions issued by consistorial courts functioning in the territory of Poland in the interwar period (1919-1939). Those decisions were made pursuant to the matrimonial law of 1836 proclaimed by tsar Nikolai I of Russia in the parts of Poland then under Russian partition to whom the Tsar granted autonomy. That law had remained in force until 1945, and pursuant to its provisions consistorial courts of certain Christian denominations enjoyed jurisdiction in matrimonial matters. Decisions of those courts were prejudicial not only in disputes relating to property and child maintenance, but also in respect of other disputes resulting from separation, divorce and annulment of marriage. The problem of the prejudicial validity of church courts appeared in the courts of interwar Poland when there a controversy arose over the settlement of child maintenance in the absence of an earlier request for separation filed with the church court. The paper discusses High Court decisions as well as law theorists' opinions issued in the 20s and 30s of the 20th century.

LES JUGEMENTS PRÉJUDICIELS DES TRIBUNAUX ECCLÉSIASTIQUES SELON  
LE DROIT MATRIMONIAL DE 1836 EN POLOGNE DE L'ENTRE DEUX GUERRES

R é s u m é

Pendant cette audience on a abordé le problème des jugements concernant des questions préjudicielles, prononcés par les tribunaux ecclésiastiques exerçant une activité sur le territoire de la Pologne de l'entre deux guerres, sur la base du droit matrimonial de 1836. Ce droit a été établi par l'empereur russe Nicolas Ier sur une partie des territoires de la Pologne d'autrefois

auxquels celui-ci avait accordé l'autonomie. Ce droit a été en vigueur jusqu'à la fin de 1945. Sur la base de cette loi, les tribunaux ecclésiastiques de certaines confessions chrétiennes exerçaient la juridiction en matière matrimoniale. Les jugements de ces tribunaux étaient préjudiciels non seulement pour les litiges patrimoniaux et ceux concernant les pensions alimentaires, mais aussi pour les autres affaires résultant de la séparation, du divorce ou de l'annulation de mariage. Dans la pratique judiciaire de la Pologne d'entre deux guerres a apparu un problème relatif à la vigueur préjudicielle des jugements ecclésiastiques. Surtout la question de résoudre une affaire relative aux pensions alimentaires sans avoir entrepris une affaire en séparation de faits auprès d'un tribunal ecclésiastique a soulevé une vive controverse. Pendant cette audience on a présenté et on a discuté les décisions de la Cour Suprême concernant ce problème et les opinions des représentants de la science des lois des années 20 et 30 du XXème siècle.